ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

WOLNOŚĆ

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 108
Wtorek 18 Kwietnia 1939
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Na całym świecie goraco powitano historyczną inicjatywę Roosevelta

Spółka niemiecko-włoska wyprowadzona z równowagi

Historyczna inicjatywa Prezydenta Roosevelta spotkała się z gorącym przyjęciem na całym świecie. Jedynie spółka niemiecko-włoska, przyciśnięta do muru, została zupełnie wyprowadzona z równowagi. Szaleje zwłaszcza prasa hitlerowska, która atakuje w niesłychanie ostry sposób Prezydenta Ameryki, że dąży do... wojny, że popełnia zbrodnię wobec cywilizacji (?!) i że chce okrążyć Niemcy, że miesza się bezprawnie do spraw wewnętrznych innych narodów itp. Z tym stekiem bredni i bzdurstw nie warto oczywiście polemizować, zwłaszcza, że prasa niemiecka nie podała dotychczas nawet tekstu orędzia Roosevelta, bo toby zdemaskowało całe kłamstwo hitlerowskiej propagandy.

RZYM JEST OCZYWIŚCIE RÓWNIEŻ PRZECIWNY.

Prasa włoska zamieściła tekst orędzia Prezydenta Roosevelta, powstrzymując się od własnych komentarzy. Jedynie tytuły są przeważnie jednobrzmiące: „podżegacz wojenny w roli pacyfisty".

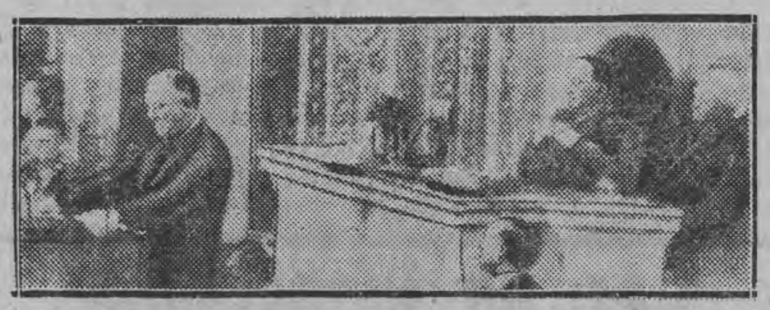
Wprawdzie dotychczas nie wie się nic o reakcji włoskich kół oficjalnych, ani półoficjalnych, niemniej w sferach politycznych propozycja Roosevelta oceniana jest negatywnie. Sfery te wyrażają niezadowolenie z powodu „mieszania się" Prezydenta Stanów Zjednoczonych do spraw europejskich i określają list Prezydenta, jako dokument całkowicie pozbawiony realizmu politycznego, gdyż z jednej strony Prez. Roosevelt żąda od wodzów państw totalnych, aby wyrzekli się używania przemocy w walce o swe prawa, z drugiej zaś strony pomija kwestię istniejących i znanych problematów otwartych, jak niemieckie rewindykacje kolonialne i roszczenia włoskie wobec Francji.

REAKCJA WARSZAWY WIDZIANA Z PARYŻA

PAT donosi z Paryża, że prasa francuska notuje reakcję Warszawy na orędzie prezydenta Roosevelta w następujący sposób: Orędzie prezydenta spotkało się wprawdzie w Warszawie z bardzo życzliwym przyjęciem, lecz koła polityczne nie żywią wielkiej nadziei co do możliwości realizacji propozycyj, zawartych w tym orędziu.

WSZYSTKIE PAŃSTWA AMERYKI ZA ROOOSEVELTEM

Agencja Havasa donosi, że departament stanu w Waszyngtonie otrzymał telegramy z Kanady i od wszystkich rządów amerykańskich



PREZYDENT ROOSEVELT WYGŁASZA SWOJE HISTORYCZNE PRZEMÓWIENIE O ZBRODNICZYCH MARZENIACH DYKTATORÓW O PODBOJU ŚWIATA.

— z wyjątkiem Haiti i Hondurasu — solidaryzujące się z orędziem prezydenta Roosevelta i zapewniające ich pomoc w dziele utrzymania pokoju.

CO MÓWI FRANCJA?

Korespondent paryski „Kuriera Warsz.", donosi, że cała opinia francuska bez różnicy przekonań politycznych składa hołd prezyd. Rooseveltowi za jego chlubną inicjatywę i wyraża swą wdzięczność za odważną próbę uratowania pokoju światowego. Amerykański prezydent stał się natychmiast niezmiernie popularną postacią wśród ludności paryskiej, która na ulicach i w kawiarniach żywo komentuje wielkie wydarzenie. Koła zbliżone do „Quai d'Orsay" odnoszą się do inicjatywy Roosevelta bez zastrzeżeń. Podkreśla się przy tym, że stanowi ona wydarzenie, doniosłością swą i możliwymi konsekwencjami, nieomal dorównujące faktowi przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny w r. 1917. Orędzie amerykańskie przynosi bowiem ze sobą zupełny przewrót w sytuacji europejskiej, imperialistycznych dyktatorów przyciskając niejako do muru. Jeśli przyjmą wezwanie, wówczas powstanie poważna możliwość pokojowego rozwikłania obecnych komplikacji międzynarodowych, jeśli zaś apel odrzucą, wtedy sytuacja stanie się bezwzględnie jasna: kto będzie winien wywołania kataklizmu wojennego, kataklizmu, który przede wszystkim zwróci opinię całego świata przeciw dyktatorom. Prezydent Roosevelt nie będzie miał już wówczas trudności z modyfikacją amerykańskiego prawa o neutralności i w tej logicznej konsekwencji ewentualnej odpowiedzi Berlina i Rzymu leży — zdaniem wspomnianych kół — największe może znaczenie inicjatywy Roosevelta.

PREZYDENT ZSSR WITA GORĄCO ORĘDZIE ROOSEVELTA.

Prezes Związku Sowieckiego Kalinin wysłał do Prezydenta Roosevelta telegram treści następującej:

„Uważam za swój miły obowiązek wyrazić moją najgłębszą sympatię i najserdeczniejsze gratulacje w związku z pańskim szlachetnym apelem do rządów Niemiec i Włoch. Może Pan być pewny, że inicjatywa pańska znajduje najgorętsze echo w sercach narodów Związku Republik Sowieckich, które są głęboko zainteresowane w utrzymaniu powszechnego pokoju.

(—) Kalinin.

Cała prasa moskiewska zamieszcza na czołowych miejscach tekst orędzia Roosevelta. „Prawda" i „Izwiestia" z uznaniem witają krok Prezydenta Roosevelta, bardzo sceptycznie odnoszą się jednak do pozytywnych rezultatów tego kroku. Wyrażają nawet przypuszczenie, że Hitler i Mussolini pozostawią telegram Prezydenta Stanów Zjednoczonych bez żadnej odpowiedzi. Bez względu jednak na bezpośredni wynik konkretny, zdaniem „Prawdy" i „Izwiestii", posunięcie Roosevelta przyczyni się do wzmocnienia reakcji państw, miłujących pokój, zwiększając tym samym ich odporność na możliwe agresje.

Pielgrzymka do Mussoliniego

Premier węgierski Teleky i minister spraw zagranicznych Csaky wyjechali w poniedziałek o godz. 7.20 rano z Budapesztu do Rzymu.

Dzielą się flotą czeską

Pozostała po rozbiorze Czechosłowacji jej flota handlowa na Dunaju ma zostać rodzielona między Niemcy i Węgry. Przewidziane jest pozostawienie pewnego tonażu tej floty w Słowacji, o ile zgłosi ona pretensie swoje w tym kierunku.

Napad na teatr włoski w Tunisie

Agencja Stefani donosi z Tunisu, iż w nocy z niedzieli na poniedziałek w Bab-el-Kadva dokonano napadu na teatr włoski „Dopo Levoro". W wyniku napadu, jak informuje agencja Stefani, oddano szereg strzałów rewolwerowych, raniąc 2 Włochów.

Walki na wyspie Hainan

Według wiadomości, pochodzących z dowództwa japońskiego korpusu ekspedycyjnego, w ciągu ostatnich dni wylądowały na wyspie Hainan nowe oddziały japońskie. Zajęły one chińską bazę operacyjną w Kaczek. W niedzielę oddziały marynarzy japońskich wkroczyły do Poten, na północnowschodnim wybrzeżu wyspy, i po maszerowały w kierunku Lohouei, gdzie współdziałają z wojskami japońskimi.

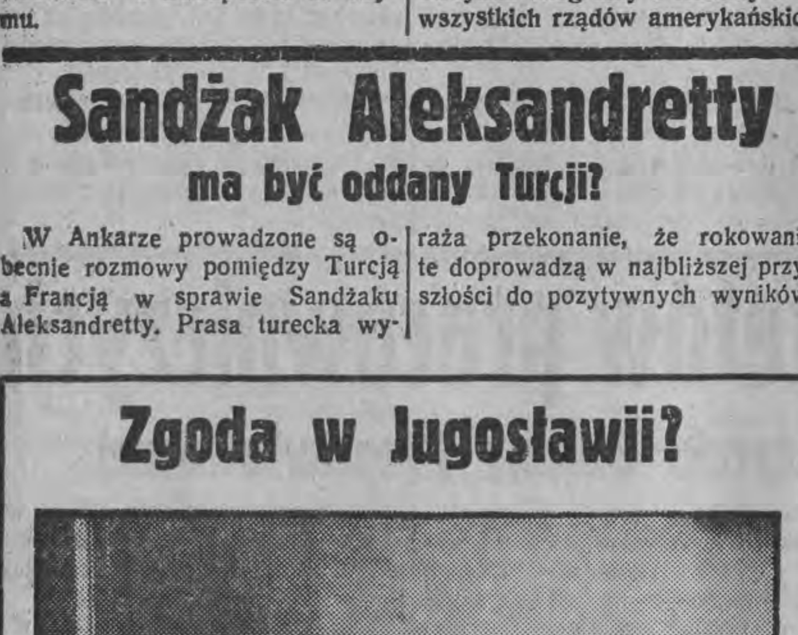
Sandżak Aleksandretty ma być oddany Turcji?

W Ankarze prowadzone są obecnie rozmowy pomiędzy Turcją a Francją w sprawie Sandżaku Aleksandretty. Prasa turecka wyraża przekonanie, że rokowania te doprowadzą w najbliższej przyszłości do pozytywnych wyników.

Brazylia nie chce włoskiej wełny

Brazylijskie czynniki zainteresowane zaprotestowały energicznie przeciw przywozowi wełny sztucznej, sprowadzanej z Włoch i obecnie fabrykowanej w San Paulo, co może spowodować katastrofalne skutki dla hodowców bydła. W Brazylii produkcja wełny sięga 16 milionów kilo, z czego tylko trzecia część zużywana jest w kraju, reszta zaś idzie na eksport. Stan Rio Grande do Sul daje więcej wełny, niż wynosi zapotrzebowanie całej Brazylii. Hodowcy za pośrednictwem swojego związku zwrócili się do władz centralnych w Rio de Janairo, prosząc o obronę ich interesów.

Zgoda w Jugosławii?



W Zagrzebiu odbyła się konferencja pomiędzy premierem Jugosławii Cwetkowiczem i przywódcą Chorwatów Maczkiem. Zawarto porozumienie na podstawie którego Chorwaci mają podobno nawet wstąpić do Rządu. Na naszym zdjęciu konferencja premiera Cwetkowicza z Maczkiem.

Tornado pustoszy całe Stany w Ameryce

Stan Texas nawiedziło niezwykle silne tornado, które ogarnęło również stan Luiziana. Według dotychczasowych wiadomości, ofiarą orkanu padło 10 zabitych i kilkudziesięciu rannych. Donoszą również o znacznych szkodach materialnych, zwłaszcza w Haynesville, Luiziana, Athens i Texas.

Tornado, które spustoszyło stany Luiziana i Texas, objęło również stan Arkansas, gdzie ofiarą padło 16 zabitych. Liczba łączna ofiar wynosi obecnie 26 zabitych i około stu rannych.

***

Nadchodzą wiadomości o dalszych ofiarach i zniszczeniach, spowodowanych przez tornado w stanach Texas, Luiziana i Arkansas. Szereg wsi został podobno zupełnie spustoszony. Dotychczas naliczono 47 zabitych i ponad 200 rannych. W Collins (stan Arkansas) trąba powietrzna zerwała dach miejscowego kościoła, powodując zawalenie się murów świątyni. Pod gruzami znaleźć miało śmierć 31 osób.

Najszybszy krążownik świata zbudowały faszystowskie Włochy dla... Sowietów



W stoczni włoskiej w Livornie zbudowano najszybszy na świecie krążownik „Taszkient". Krążownik ten wybudowały Włochy na zamówienie Rządu sowieckiego wzamian za dostarczone Włochom surowce. Krążownik „Taszkient" może rozwinąć szybkość 85 kilometrów na godzinę.

Likwidacja przesilenia w Belgii

W akcji tworzenia nowego gabinetu belgijskiego nastąpił w niedzielę wieczorem zasadniczy zwrot. Prem. Pierlot zwołał bowiem zebranie przewódców stronnictw: socjalistycznego, katolickiego i liberalnego. W zebraniu wzięli udział: Spaak, Ekelers, Souda, Gutt, Sap, Daspremont, Lynden, Marck, Max i Deveze. Po obradach, które przeciągnęły się do północy, premier Pierlot oświadczył prasie, że socjaliści zgodzili się uczestniczyć w Rządzie.

Rozmowy Anglii z Rosją

Projekty porozumienia lotniczego

Londyńskie koła polityczne twierdzą, że rozmowa, jaką przeprowadził w sobotę ambasador brytyjski w Moskwie sir William Seeds z Litwinowem posunęła sprawę porozumienia sowiecko - brytyjskiego naprzód. Oczekiwana jest w tej sprawie jeszcze druga rozmowa.

O sobotniej rozmowie ambasadora Seedsa z Litwinowem, korespondenci dyplomatyczni „Observera" i „Sunday Times" zamieszczają informacje. Korespondent „Observera" stwierdza, że dokładny charakter propozycji brytyjskiej, przedstawionej przez ambasadora Seedsa Litwinowowi, nie został ujawniony. Rozmowa ta jednak wyjaśniła — zdaniem korespondenta — **fakt, że Rząd rosyjski w zasadzie gotów byłby** rozszerzyć wciąż istniejący pakt sowiecko - francuski przez włączenie doń W. Brytanii, ale byłoby rzeczą przedwczesną oczekiwać, że kompletne porozumienie mogło by w tym krótkim czasie zostać osiągnięte zanim dalsze szczegóły będą zbadane, omówione być musi m. in. czy proponowany pakt wzajemnej pomocy obowiązywać ma także na Dalekim Wschodzie.

Inną trudność stanowi zastrzeżenie Polski przeciw gwarancji rosyjskiej wobec agresji. Zastrzeżenia Polski są — zdaniem korespondenta — dwojakiego rodzaju: 1) Polska nie może się pod żadnym pozorem zgodzić na obecność wojsk rosyjskich na polskiej ziemi; 2) że przyjęcie przez Polskę gwarancji ze strony Rosji wywarłoby tylko prowokacyjny skutek.

Korespondent dyplomatyczny „Sunday Times" twierdzi, że **Seeds w rozmowie z Litwinowem** naszkicował propozycje brytyjskie zmierzające do kooperacji z Rosją. w systemie paktów przeciw agresji. Ambasador brytyjski proponował, aby zawarte zostało porozumienie, na mocy którego wojska lotnicze W. Brytanii, Francji i Rosji byłyby automatycznie użyte dla przyjścia z pomocą każdemu z państw, któremu W. Brytania udzieliła gwarancji.

Niemieckie „pytania"

dla prez. Roosevelta

Reakcja czynników politycznych Niemiec na telegram Roosevelta do Mussoliniego i Hitlera jest nadal niezwykle ostra. Stanowisko strony niemieckiej wyczytać można w komentarzach prasy niemieckiej.

„Berliner Morgenpost" w inspirowanym artykule zwraca się do prezydenta Roosevelta z następującymi pytaniami:

1) Czy chce Pan przez swoje podjudzające przemówienia i wyraźne mieszanie się w sprawy wewnętrzne Europy rozpętać wojnę przeciwko Niemcom i Włochom?

2) Czy chce Pan podjudzić naród amerykański do zburzenia najmocniejszych filarów europejskiego porządku — Niemiec i Włoch?

3) Czy chce Pan przez swą agitację podjudzić państwa europejskie do wojny w tym celu, by zarobić na dostawach broni i gazów trujących i w ten sposób zatrzeć skutki swej błędnej polityki?

4) Jeżeli Pan tego nie chce, to czemu Pan w najbewstydniejszy sposób od r. 1933 szczuje przeciwko narodowi niemieckiemu?

5) Czemu Pan przez popieranie bojkotu żydowskiego pogrzebał handel amerykansko - niemiecki.

W dalszym ciągu dziennik zapytuje dlaczego Roosevelt odmówił zezwolenia na dostawę helu do Niemiec i na urządzenie lądowisk dla niemieckich samolotów. Jeżeli Pan oczekuje — pisze autor — że Pański apel zostanie potraktowany poważnie, a nie jako szwindel propagandowy, musi Pan złożyć dowód swej dobrej woli, dopiero wówczas będziemy z Panem dalej rozmawiać

Monopartia w Słowacji

Główny komendant „gwardii ks. Hlinki" Mach udzielił wywiadu w sprawie przyszłej organizacji politycznej Słowacji, podkreslając, że w przyszłości zostanie utrzymany **system monopartyjny**, w którego ramach będą zorganizowani również Niemcy i Węgrzy. Organizacja stronnictwa będzie utrzymana w duchu ściśle autorytatywnym. Wszyscy funkcjonariusze stronnictwa będą mianowani z pomiędzy kandydatów, przedstawionych przez lokalne walne zgromadzenia. Do kompetencji stronnictwa będą należały sprawy administracyjne w gminach i powiatach. W Słowacji zostanie wprowadzony z całą konsekwencją korporacyjny system. Również związki zawodowe będą działały w ramach stronnictwa, jako jego sekcje z własnym zarządem. W ten sposób całe życie publiczne w Słowacji zostanie skoncentrowane w jednej organizacji.

W ścisłej współpracy z tym stronnictwem będzie pozostawała również „gwardia ks. Hlinki", której zadaniem będzie przede wszystkim fizyczne i wojskowe wychowanie narodu, jak również praca w dziedzinie „kulturalnej". Szczególną uwagę poświęci się wychowaniu młodzieży. Będzie ona już w szkołach przygotowywana do służby wojskowej. W związku z tym pobory wojskowe nie będą się odbywały, każdy będzie obowiązany do służby wojskowej. Lekarz wojskowy ustali czy dana osoba bedzie pełnić służbe z bronią w ręku lub też będzie użyta do służby pomocniczej. Czasokres służby wojskowej nie został jeszcze ustalony, lecz prawdopodobnie będzie krótki, gdyż po ukończeniu czynnej służby wojskowej każdy żołnierz zostanie przydzielony do „gwardii ks. Hlinki", gdzie będzie przynajmniej raz w miesiącu odbywał ćwiczenia.

(PAT).

Stanowisko Turcji

Pokój nie może być droższy niż wojna

Turecki dziennik „Dżumhuriet" określa politykę zagraniczną Turcji na podstawie oświadczenia ministra spraw zagranicznych Szukru Saradżonglu wobec współpracownika tego dziennika w sposób następujący:

„Polityka turecka jest polityką szczerego przywiązania do pokoju. **Gdyby jednak ta polityka miała kosztować Turcję drożej, aniżeli wojna, nie omieszka ona przyjąć udziału w walce.** Polityka turecka pozostaje nadal zasadniczo polityką turecką. Turcja nie pozwoli wciągnąc się do różnych prądów i jej polityka zewnętrzna nie zejdzie z raz obranej drogi".

Z drugiej strony opinia publiczna oczekuje z niecierpliwością na mowę programową na wielkim zgromadzeniu w Ankarze premiera tureckiego Refika Sydama. Mowa ta zostanie wygłoszona już w dniach najbliższych.

Robotnicy polscy w Estonii

W dniu 13 kwietnia przybył na stację graniczną Varga pierwszy transport sezonowych robotników z Polski w liczbie około 500. Następny transport, wynoszący około tysiąca ludzi przybył w niedzielę.

Prasa estońska powitała transporty robotników polskich przychylnie, poświęcając im życzliwe artykuły i zamieszczając wiele wskazówek i rad pod adresem pracodawców miejscowych.

„Samopomoc" dyktatur

Imperializm niemiecki uchyla maski

Na łamach „Frankfurter Ztg" ukazała się rozprawa czołowego publicysty niemieckiego Kirchera, zatytułowana „Siła przeciw sile" — „Tragedia status quo" Autor opierając się na twierdzeniu, że „przesunięcie ciężaru gatunkowego", spowodowane wzrostem potęgi Rzeszy i Włoch, nie dotarło jeszcze do swego końca, uzasadnia konieczność przeprowadzenia zasady rewizjonizmu, w przeciwstawieniu do tezy utrzymania status quo. Autor zastrzega się, że nie może być zamiarem mężów stanu państw autorytatywnych pominąć przy podejmowaniu tej nowej reglamentacji mocarstw, jak Anglia, Francja lub Polska. Dlatego też usiłowały Rzesza i Włochy przeprowadzić swą politykę rewizjonistyczną na drodze pokojowych układów. Nie osiągnąwszy jednak zrozumienia wkroczyły państwa te na drogę „samopomocy". Taktyce tej przeciwstawiała się przede wszystkim Anglia, usiłując tworzyć bloki, w których poważną rolę przydziela się Rosji Sowieckiej. Europa nie zniesie status quo w zakrzepłym pojęciu anglo-francuskim — oświadcza autor — i to ani na wschodzie, ani na zachodzie.

Od tych rozważeń dochodzi autor do sedna interesujących Rzeszę problemów, a mianowicie zagadnienia polskiego, a następnie Morza Śródziemnego. Analizując zagadnienie polskie wytyka zarówno Anglii, jak i Francji, że jeszcze przed paru laty mówiono tam, że „wersalskie rozwiązanie dla Polski jest fałszywe i niebezpieczne, a zatem nie dające się utrzymać", dalej, że Polska „prowadziła tak fałszywą politykę, że Francja palcem nie ruszy, jeżeli się jej coś stanie".

„Jeżeli — ciągnie autor—istniał problem rzeczowy, przy którym się nic nie zmieniło, to musi on istnieć również i dzisiaj — lub też zmieniła się polityka w stosunku do tego problemu. Polityka Anglików i Francuzow wobec problemu dotyczącego Rzeszy jest bynajmniej nie tak ważna, jak rzeczowy problem i jego rozwiązanie—pisze Kircher. Dla nas nie zmieniło się nic przez układ angielsko-polski. Mamy nasz układ z Polską i mamy też nasze życzenia i skargi.

Mamy nadzieję, że Polakom przydadzą się w równie małej mierze ich zarządzenia mobilizacyjne, jak i próby dyplomatyczne obejścia sedna rzeczy i nie zburzą oni lekkomyślnie fundamentu układowego.

Mamy nadzieję, iż i nowa przyjaźń z Anglią, która nie daje im ani cienia większego „bezpieczeństwa" nie skusi Polaków, aby mniej rzeczowo traktowali i mniej poważnie ujmowali istniejący rzeczowy problem obciążający niemiecko-polskie sąsiedztwo. Anglia ponosiłaby odpowiedzialność, gdyby Polska przepuściła swą godzinę".

Analizując dalej sytuację na Morzu Śródziemnym — oświadcza autor: Nie jest też inaczej w basenie Morza Śródziemnego. Francja nie mogłaby nigdy pozwolić sobie na tak „zakute nie i nigdy" wobec pretensji włoskich, gdyby Anglia nie prowadziła polityki, której sens nie oznacza rewizji, lecz utrzymanie status quo.

Reasumując swe wywody, zarzuca autor Anglii błędną politykę angażowania swego mocarstwowego stanowiska i twierdzi, że w dobie dzisiejszej odbywa się rozgrywka między Berlinem a Londynem. W chwili obecnej oznacza to „mocarstwo przeciw mocarstwu".

Ustalenie odpowiedzialności

— rezultatem orędzia Roosevelta

Cała prasa paryska bez różnicy przekonań, nie wschodząc w ocenę możliwości praktycznych realizacji propozycyj zawartych w orędziu prezydenta Roosevelta, stwierdza, że skutkiem wystąpienia szefa Rządu amerykańskiego powinno być wyjaśnienie sytuacji międzynarodowej i dokładne ustalenie odpowiedzialności. Jeżeli Niemcy odrzucą propozycję, wówczas będą mieli całą opinię amerykańską przeciw sobie. Ta ostatnia ewentualność — podkreśla prasa — może być najważniejszym rezultatem wystąpienia prezydenta Stanów Zjednoczonych. **Odmowa Niemiec może przynieść w konsekwencji** — jak stwierdza szereg dzienników — **modyfikację amerykańskiego prawa o neutralności.**

Prasa paryska jednomyślnie wyraża przypuszczenie, że gwałtowny ton prasy niemieckiej nie pozwala żywić jakichkolwiek złudzeń co do stanowiska Berlina. Prasa paryska podkreśla jednak **różnicę między stanowiskiem Berlina i Rzymu.** Mianowicie, korespondenci rzymscy dzienników paryskich podkreślają, iż prasa rzymska publikując orędzie prezydenta Roosevelta, *powstrzymuje się tym czasem od sprecyzowanych komentarzy.*

Sieci na Jugosławię

zarzuca faszym włoski

Redaktor dyplomatyczny agencji Stefani pisze, że data 15 kwietnia 1939 r. jest datą, której skutków żadna siła ludzka nie zdoła zatrzeć. Albania jest połączona z Włochami. Europie nie pozostaje nic innego, jak przyjąć to do wiadomości. Ostatnie posiedzenie parlamentu włoskiego było szczególnie znamienne ze względu na manifestacje przyjaźni pod adresem Niemiec, Węgier, Hiszpanii i Japonii.

Również serdeczne owacje zgotowano Jugosławii, która „wykazała przyjazny stosunek wobec Włoch". Nowa sytuacja w Albanii może się tylko przyczynić do równowagi i uspokojenia w stosunku do Białogrodu i Aten. Zapowiedź spotkania w Wenecji została przyjęta ze strony zgromadzenia z zadowoleniem, jako potwierdzenie ciągłości włoskiej linii politycznej, o ile chodzi o przyjaźń i współpracę z Jugosławią na zasadach ustalonych w marcu 1937 roku.

Zobowiązania rządu rzymskiego w sprawie wycofania legionistów włoskich będą lojalnie dotrzymane.

Cudzoziemcy w obronie Francji

Włosi wstępują do armii francuskiej

W niedzielnym dzienniku ustaw Francji opublikowane zostały dwa dekrety, uchwalone na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów na wniosek ministra spraw wewnętrznych Sarraut, z których pierwszy przewiduje ścisłą kontrolę władz nad stowarzyszeniami zagranicznymi we Francji, drugi zaś rozciąga obowiązki służby wojskowej na cudzoziemców bez obywatelstwa lub też obywateli obcych, korzystających z prawa azylu.

Dekret o świadczeniach cudzoziemców na rzecz obrony narodowej precyzuje, iż każdy cudzoziemiec w wieku od lat 18 do 40 może się zaciągnąć w okresie pokojowym do armii francuskiej. Wszyscy zaś cudzoziemcy zostaną poddani przepisom ustawy z dnia 1 lipca 1938 r. o organizacji narodu francuskiego na wypadek wojny. Cudzoziemcy od lat 20 do 48 są obowiązani w czasie pokoju do świadczeń na rzecz francuskich władz wojskowych. Zarządzenia powyższego dekretu nie stosują się do cudzoziemców, przebywających we Francji mniej niż dwa miesiące lub mających karty turystyczne.

Dzienniki francuskie podają wiadomości z prowincji, że w wielu wypadkach organizacje emigrantów włoskich we Francji zgłaszają swoją gotowość do służby w armii francuskiej, solidaryzując się całkowicie z interesami narodowymi Francji.

Niemcy żądają głosu

w sprawie Wysp Alandzkich

Według informacyj, otrzymanych z Berlina przez „Stockholms Tidningen", Niemcy są przeciwne współpracy Szwecji w obronie Wysp Alandzkich. Tezą niemiecką zgodnie z tymi informacjami, jest, że Niemcy, jako główne mocarstwo morskie nad Bałtykiem, powinny ze względu na znaczenie strategiczne wysp, miec w tej sprawie głos.

„Stockholms Tidningen" zwalcza tę tezę, oświadczając, że Szwecja i Finlandia ograniczają się do zagwarantowania neutralności wysp, co jest rzeczą zrozumiałą, gdyż oba państwa są zdecydowane zachować neutralność w razie wojny europejskiej. Dziennik pisze, że panstwa sygnatariusze konwencji z r. 1921 mają prawo domagać się udziału w obronie wysp pod wyraźnym warunkiem zachowania neutralności. W przeciwnym razie ich współpraca oznaczała by koniec neutralności Finlandii i Wysp Alandzkich.

Żądanie Niemiec, kończy dziennik, równa się chęci wykorzystania w interesie Niemiec regionu, który ma prawo pozostać neutralnym.

„Ofiarowana" korona

W niedzielę przed południem król Wiktor Emanuel 3-ci uroczyście przyjął dla siebie i swoich następców koronę albańską, ofiarowaną mu przez specjalną delegację, przybyłą z Tirany.

Zjazd komitetów pracowniczych

propagandy Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej

Na wezwanie Głównego Komitetu Propagandy Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej Związków Pracowniczych, zrzeszonych w Centralnej Komisji Porozumiewawczej zjechali do Waszawy prezesi i przedstawiciele komisyj okręgowych na zjazd, poświęcony omówieniu dotychczasowych poczynań i dalszej akcji.

Zjazd odbył się w gmachu Związku Zawodowego Pracowników Handlowych.

Na obrady zjazdu przybył o godz. 11-ej Komisarz Generalny P. O. P. gen. Berbecki, który w przemówieniu do zebranych zobrazował cele pożyczki i stosunek społeczeństwa do niej. Gen. Berbecki podkreślił rolę świata pracy w dziele dozbrojenia Polski w powietrzu mówiąc m. in.:

„**Świat pracy zajmował zawsze czołowe miejsce, gdy chodziło o ofiarność na rzecz rozwoju lotnictwa.**

Eskadra Skarbowców, dziesiątki samolotów ufundowanych przez pracowników fabryk i urzędów. ofiara pracowników KKO itd. dały możność zbudowania szeregu szkół lotniczych, w których szkolą się tysiące pilotów dla uzupełnienia szeregów lotnictwa".

Kończąc zaś swe przemówienie stwierdził:

„**Wszystkie dotychczasowe Pożyczki Państwowe w ogromnej większości były zrealizowane dzięki ofiarności świata Pracy. — Głęboko przekonany jestem, że tak samo będzie z Pożyczką Obrony Przeciwlotniczej. Jednak zapewniam Szanownych Państwa, że dołożę wszelkich starań, aby i inne odłamy społeczeństwa polskiego— przedstawiciele kapitału, własności ziemskiej i nieruchomości miejskich, przemysłu, handlu, rolnictwa i wolnych zawodów były pociągnięte do świadczeń na równi z Wami i wyrównania na hufiec czołowy Świata Pracy.**

Do rozbudowy czołowego hufca obrony, jakim jest lotnictwo, musi cały Naród Polski stanąć w zwartym szeregu obok hufca najwięcej ofiarnego jakim jest świat Pracy".

Następnie przemawiał sekret. gen. Komitetu ob. Wiktor Kościński, który zobrazował przebieg dotychczasowej akcji głównego komitetu propagandy i komitetów terenowych i omówił zadania i wytyczne dalszej akcji propagandowej.

Po wysłuchaniu przemówień zgromadzeni jednomyślnie przyjęli rezolucję zjazdową, która stwierdza: że od należytego udziału w subskrypcji pożyczki nie ma prawa nikt się uchylić, a przeciwnie wszystkie warstwy społeczne powinny podjąć szlachetne współzawodnictwo w dziele zwielokrotnienia naszych sił zbrojnych w powietrzu i na lądzie.

Po południu odbyły się dalsze obrady zjazdu poświęcone omówieniu techniki i szczegółów akcji propagandowej w terenie.

Prowincja „ozonowa"

By ocenić należycie psychologię i umysłowość „terenowych" działaczy Obozu Zjednoczenia Narodowego, — trzeba, niestety, czytywać „ozonową" prasę prowincjonalną.

Leży oto przedemną wychodzący w Wilnie „Goniec Poranny" z dn. 14 kwietnia, organ miejscowych mężów zaufania i pomocników p gen. Stanisława Skwarczyńskiego. Tytuł artykułu naczelnego brzmi pompatycznie:

„Czy potrzeba nam Rządu zaufania narodowego"?

Okazuje się, że wcale nie potrzeba, przy czym styl i sposób ujęcia „myśli" odnośnych utrzymany jest na zgoła pensjonarskim poziomie. Mniejsza o to. Natomiast

nie mniejsza o to,

gdy autor artykułu (jakiś p. Id) pozwala sobie na takie... aforyzmy:

„...Chodzi nam o niedawne posunięcia „strategiczne" przywódców stronnictw opozycyjnych i ich pielgrzymki na Zamek w związku z pogotowiem obronnym kraju".

Cytuję dalej. Podkreślenia są moje:

„Jest rzeczą charakterystyczną że *dopiero bardzo poważna sytuacja międzynarodowa* a w wyniku jej i poważne zagrożenie Polski skłoniły przywódców partyj opozycyjnych *do przypomnienia sobie o najelementarniejszym obowiązku obywatelskim wobec Ojczyzny*"...

Ów „Goniec Poranny" cieszyłby się nawet („z nieukrywaną radością", — dosłownie!) z tego tak spóźnionego przypomnienia sobie przez nas „najelementarniejszego obowiązku obywatelskiego wobec Ojczyzny", gdyby nie zdarzenia dramatyczne:

„...Przywódcy partyj uważali za możliwe i dopuszczalne *wykorzystanie poważnej sytuacji państwa* dla żądania koncesyj i ustępstw *za cenę spełnienia obowiązku obywatelskiego wobec własnego Państwa*".

Po tym ordynarnym i bezczelnym łgarstwie wileński „Goniec Poranny" konkluduje:

„To *warunkowe* niejako okazanie *spóźnionej* gotowości obywatelskiej *przekreśla* znaczenie samego aktu, na który *zdobyli się* leaderzy opozycji pod naciskiem konieczności państwowej powagi chwili..."

Przepraszam bardzo, że muszę przytaczać dosłownie to bezsensowne nagromadzenie słów („nacisk konieczności państwowej powagi chwili"), ale cóż mam robić? Cytata jest cytatą. „Goniec Poranny" zajmuje się w wywodach dalszych „interpretacją" Konstytucji, pada pięć razy plackiem przed p. premierem gen. Sławoj-Składkowskim, czego p. Sławoj-Składkowski, o ile wiem, nie lubi, zapewnia, że

„zbrodnicza ręka opozycjonisty"

wypisywała „na murach wielu miast Polski"

„...plugawy napis, na widok którego palący wstyd wstrząsnąć musiał sumieniem każdego Polaka",

i — wreszcie — dobiega kresu... „propagandy" mającej zjednoczyć naród:

„Oto dlaczego — *spóźnione oferty* przywódców opozycji nie były Polsce zgoła potrzebne, — oto dlaczego oferty te pozostały nieuwzględnione..."

Jakie znowu „oferty"?.. To już „wiedza tajemna" zespołu redakcyjnego „Gońca Porannego".

⁂

Powiedzą mi: „no, czegóż chcecie? prowincjał" Bardzo pięknie. Ale — dalibóg — ja znam **prawdziwą „prowincję" polską.** Nie ma ona nic wspólnego z pojęciem Pacanowa. Nie ustępuje ani trochę stolicy. Więc nie „prowincja", tylko po prostu

prowincja „ozonowa".

Tak wygląda jej poziom, jej umysłowość, jej zrozumienie sytuacji ogólnej, jej stopień poinformowania.

Pozostaje mi zakończyć te krótkie uwagi słowami

szczerego współczucia

pod adresem p. gen. Stanisława Skwarczyńskiego, jako szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Podstępne propozycje

w świetle imperializmu „Trzeciej" Rzeszy na Wschodzie

Imperializm „Trzeciej" Rzeszy zmierzający do panowania czyli hegemonii w środkowo - wschodniej i w południowej Europie operuje argumentami obrońcy i protektora „uciśnionych" narodowości. Zdawałoby się, że po brutalnym zaborze Czech i Moraw i po ustanowieniu wojskowego protektoratu w Słowacji imperialistyczna propaganda „Trzeciej Rzeszy jako „opiekunki" narodów „uciśnionych" posługiwać się zacznie innymi mniej przejrzystymi i mniej skompromitowanymi argumentami.

Wprost przeciwnie. Po powrocie kanclerza Hitlera z Pragi wygłosił min. Rust 19 marca przemówienie przez radio, w którym oświadczył, iż „nie jest naszą winą, jeżeli **na Wschodzie granice germanizmu nie są dokładnie wytknięte".** Namiestnik Austrii, Dr. Seyss-Inquart w przemówieniu w Düsseldorfie (30 marca) stanął na stanowisku, że na Wschodzie wszystko jest jeszcze „płynne", że narodowy socjalizm polega na uznaniu narodowości, ale te „narodowości „**muszą stosować się do praw przestrzeni**" a ich naturalne interesy muszą iść odpowiednio „z nami, nigdy zaś przeciwko nam".

„Wiedeński „Völkischer Beobachter" wystąpił (5 kwietnia) z proklamacją **„porządku federalistycznego" na Wschodzie.** Urządzenie daleko idącej czeskiej autonomii w Rzeszy — pisał i stworzenie samodzielnej Słowacji pod ochroną Rzeszy są pierwszymi krokami federalistycznego porządku. Zagadnienia Macedończyków na Bałkanach, **Ukraińców i Białorusinów w Polsce,** Bułgarów w Rumunii i „siedmiogrodzkiej idei państwowej, będą party tę część Europy **po przez rozmaite pokojowe rewizje granic ku federalizmowi.**

Wszystkie te oświadczenia otwarcie głoszą **hasła przewrotu i rozsadzania państw** środkowo - wschodniej i południowo - wschodniej Europy od wewnątrz. Jeżeli rząd Rzeszy po wykonaniu pierwszej części swego planu ofensywnego w Pradze, Bratysławie, Kłajpedzie i Bukareszcie wystąpił do Rządu polskiego z pretensjami co do Gdańska i „wolnych dróg" przez Pomorze do Prus wschodnich, to te „propozycje" należy oceniać nie tylko same w sobie, **lecz także w świetle otwarcie głoszonego imperializmu i „federalizmu" „Trzeciej" Rzeszy.**

Na palcach jednej ręki można by zliczyć publicystów, którzy od początku zajmowali krytyczne stanowisko wobec „polityki 1934 roku". Daremnie przez kilka lat przestrzegali, że pakt polsko-niemiecki w rozumieniu kierowników „Trzeciej" Rzeszy ma czujność polską tylko uśpić a nie zabezpieczyć pokoju, opartego na status quo (obowiązującego stanu posiadania) między Polską a Niemcami.

Przez pięć lat korzystała dyplomacja hitlerowska z polskiej lojalności. Prorządowy tygodnik „Zespół" wyliczył pięć punktów, co Polska zrobiła dla „Trzeciej Rzeszy: 1) odrzucaliśmy stale sojusz z ZSRR. 2) odrzucaliśmy pakt wschodni, 3) nie broniliśmy systemu wersalskiego, 4) sprzyjaliśmy Anschlussowi (Austrii do Niemiec), 5) zachowaliśmy neutralność w sprawie sudeckiej.

Moglibyśmy tę listę jeszcze uzupełnić własnymi uwagami, do dotychczasowej nie tylko poprzedniej, ale i aktualnej polityki zagranicznej. Ograniczymy się jednak do przytoczenia opinii innego pisma rządowego, „Dobry Wieczór" (7 kwietnia), pisząc o wzajemnej gwarancji polsko -angielskiej, zaznaczył, iż „w ten sposób zachwiana równowaga europejska, została znów przywrócona". Z tego wynika, że przed deklaracją pomocy angielskiej **równowaga europejska była zachwiana,** oczywiście nie tylko kosztem państw, **lecz także kosztem Polski.**

Prasa niemiecka wręcz zaatakowała Rząd polski, jakoby złamał linię polityki wszczętej w styczniu 1934 roku. Ponieważ Polska nie przyjęła „propozycji" niemieckich co do Gdańska i „wolnych dróg" przez Pomorze, przeto „Koelnische Zeitung" (7 kwietnia) wystąpiła z niezwykłą wprost interpretacją polsko -niemieckiego paktu nie napadania.

„Ta umowa — twierdził dziennik koloński — miała ułatwić rozmowę nad tymi zagadnieniami (polsko - niemieckimi) i ich rozwiązanie ułatwić. Po stronie niemieckiej była pomyślana nie jako przyjemny papier, który miał być chyba dla Polski pretekstem, żeby uchylić się przed tą rozmową, — lecz miała za zadanie, żeby ułatwić skonkretyzowanie i regulowanie zagadnień".

Po raz pierwszy prasa niemiecka wystąpiła z tak sensacyjną i karkołomną „interpretacją" paktu polsko - niemieckiego. Brzmienie paktu jest inne i jako żywy **nigdy nie słyszeliśmy, żeby jednostronne ustępstwa z polskiego stanu posiadania miały wynikać z paktu polsko - niemieckiego.**

Wprawdzie „Koelnische Zeitung" równocześnie zapewnia, że pakt polsko - niemiecki „gwarantuje polskie terytorium", ale „rozmowa, której się domaga, ma właśnie objąć punkty, **które bądź bezpośrednio bądź pośrednio godzą w polski stan posiadania i w polską suwerenność.**

Zbyt dobrze znamy niemiecką propagandę „korytarzową", żebyśmy nie rozumieli, że **„wolne drogi" przez Pomorze są tylko pierwszym krokiem wschodniego imperializmu hitlerowskiego.** — Gdyby rząd Rzeszy — zapowiada broszura, wydana w 1930 roku w Monachium p. t. „Die Korridorgefahr" (Niebezpieczeństwo korytarza) — na to liczył, że „rezygnację z korytarza można by powoli pozbawić jej bolesnego charakteru **przez ułatwienia w sensie gospodarczym i tranzytowym,** to by się przeliczył. Straciłby jeszcze Prusy wschodnie.— Ponieważ jednak **idzie nie tylko o korytarz, lecz o cały niemiecki Wschód, przeto Niemcy nie mogą zrezygnować.**

„Trzecia" Rzesza — po kilkoletniej pauzie taktycznej — nawiązuje do metod rewizjonistycznych, które były stosowane przez Niemcy w okresie złych stosunków z Polską. **Jaką więc poprawę wnosi polityka 1934 r.?**

Zagadnienie t. zw. korytarza zawsze łączyło się w Niemczech z zagadnieniem litewskim i z Kłajpedą. Ciekawych odsyłamy do książki, wydanej w 1925 roku przez Ralfa Schienenberga p. t.: „Die Memelfrage als Randstaatenfroblem". Zacytujemy tylko jeden znamienny ustęp:

„Linia Niemna zajmuje górującą pozycję nad wszystkimi północno - wschodnimi państwami ościennymi (Randstaaten). **Kto zalicza linię Niemna do swej sfery wpływów, ten posiada Kurlandię** — to wskazuje koniec kurlandzkiej samodzielności w 1795 roku, a może jeszcze wyraźniej linia frontu wojsk niemieckich w zimie 1915-16. **Kto kontroluje linię Niemna, ten ma decydujący wpływ na kraje bałtyckie między Dźwiną i Narową aż po Narwę** (zwischen Düna und Narowa bis hinauf nach Narwa). Rzeka Niemen wolna od panowania rosyjskiego jest zasadniczym warunkiem samodzielności Estonii i Łotwy. **Linia Niemna** obejmuje ponadto z flanki polską kotlinę Wisły **i znajduje się bezpośrednio w drugiej linii polskiej obrony".**

Komentarze niemieckie pisane w okresie, kiedy Niemcy nie były jeszcze wielką potęgą wojskową nie straciły nic ze swej aktualności. Przeciwnie właśnie dziś mają swą pełną wymowę. Koń trojański obładowany propozycjami hitlerowskimi nikogo w Polsce nie zbałamuci i w pole nie wyprowadzi. Złudzenia polityki 1934 roku już prysły i pozostało tylko miejsce na chłodne i ściśle wykonywanie wyraźnego brzmienia paktu polsko - niemieckiego.

BENEDYKT ELMER.

Przegląd prasy

PO APELU ROOSEVELTA. USTALENIE ODPOWIEDZIALNOŚCI.

Każdy dzień przynosi nam wiadomości o jakimś sensacyjnym wydarzeniu na arenie międzynarodowej, o jakiejś ważnej enuncjacji jednej z wybitnych, kierujących polityką światową osobistości.

Ostatnie „sensacją dnia", którą zajmuje się prasa jest apel prezydenta Stanów Zjednoczonych do Hitlera i Mussoliniego.

O celach tego apelu pisze „Kurier Polski":

„Niezawodnie przede wszystkim oddziałania na amerykańską opinię wewnętrzną. Prezydent chciał pokazać swym obywatelom, do czego zmierza jego polityka i jakimi środkami pragnie zachować pokój światowy. Jednocześnie miało to być zadokumentowanie wobec ludności Stanów, iż w stosunku do państw totalnych zostały wyczerpane wszystkie środki, że nie została przed nimi zatrzaśnięta żadna furtka. Za wszystko, co się stanie, prezydent Roosevelt przerzucił tym samym odpowiedzialność na tych którzy nie podejmą możliwości porozumienia, tkwiącej w jego deklaracji".

Niemcy niewątpliwie propozycje Roosevelta odrzucą, ale wtedy konkluduje „Kurier Polski":

„muszą się liczyć z tym, iż w najszerszej opinii ludności Stanów nastąpi zasadniczy i ostateczny zwrot na ich niekorzyść i że współpraca Stanów z państwami demokracji Zachodu zacieśni się jeszcze bardziej niż dotychczas".

Podobnie pisze „Czas":

„Trudno inicjatywie prezydenta Roosevelta wróżyć powodzenie.— Można natomiast stwierdzić jedno: gdyby wskutek odmowy Rzeszy inicjatywa ta nie dała się zrealizować, to dałaby ona i tak jeden niewątpliwy rezultat: umiejscowienie odpowiedzialności za ewentualny wybuch wojny".

Wreszcie „Dziennik Powszechny", stwierdzając, że Roosevelt okazał się zręcznym, nie „gorszym" od Mussoliniego i Hitlera politykiem i przycisnął ich do muru, pisze:

„Prezydent Roosevelt, stawiając sprawę wyraźnie, lecz nie wyzywając, pozbawił Trzecią Rzeszę inicjatywy w dyskusji międzynarodowej, przycisnął Niemcy do muru, zmusił je niejako do zdjęcia propagandowej maski. — Radiostacje francuskie i angielskie, nadające do późnej nocy z soboty na niedzielę niemiecki tekst depeszy Roosevelta, rozpoczynały swe audycje od słów: Ponieważ prasa i radio niemieckie nie poinformowały dotychczas społeczeństwa Rzeszy o liście prezydenta Roosevelta do kanclerza Hitlera, raz jeszcze odczytujemy to pismo w brzmieniu dosłownym..."

POŻYCZKA PRZECIWLOTNICZA I SFERY ZAMOŻNE.

„Gazeta Polska", a więc organ „miarodajny", pisząc o pożyczce przeciwlotniczej, stwierdza „bierną lub wręcz negatywną postawę wobec pożyczki nielicznych może, lecz za to zamożnych kół i grup społecznych", w innym miejscu wypowiada się przeciw reklamiarstwu tych sfer z powodu spełnienia obowiązku. Wielokrotnie te rzeczy podnosiliśmy. „Gazeta Polska" zauważyła je dopiero teraz. Ale skoro je zauważyła, może wyciągnie konsekwencje i użyje swych wpływów, by sfery zamożniejsze subskrybowały więcej oraz by zniknęły z murów reklamiarskie afisze „Ozonowe".

S-EK.

Powstanie Stronnictwa Demokratycznego

W wyniku odbytego w Warszawie Zjazdu ukonstytuowało się w niedzielę *Stronnictwo Demokratyczne*.

Deklaracja programowa Stronnictwa Demokratycznego tak określa jego cele:

„Stronnictwo Demokratyczne, podejmując najlepsze tradycje dążeń wolnościowych i demokratycznych, od insurekcji Kościuszkowskiej po przez działalność Towarzystwa Demokratycznego, aż do czasów ostatnich — przystępuje do pracy nad ulepszeniem budowy i wzmocnieniem Państwa Polskiego w oparciu o najtrwalsze podstawy życia publicznego:

wolność obywatelska, sprawiedliwość społeczna, uczciwość w stosunku do zobowiązań wewnętrznych i międzynarodowych oraz obronność wobec każdego ataku na niepodległy byt państwowy.

Na prezesa Zarządu Głównego wybrano prof. Michałowicza na wiceprezesów: płk. Więckowskiego, inż. Zabrzuckiego, mec. Olszewskiego. Do Zarządu Głównego weszli: inż. Miller, Dąbrowski i mec Nagórski. Prezesem Rady Naczelnej został p. Kwaśniewski, wiceprezesami prof. Kridl i prof. Handelsman, sekretarzem prof. Langrod. Wybrano też Radę Naczelną z kilkudziesięciu osób z całej Polski.

Dr. Bronisława Dłuska

Donosiliśmy już o zgodnie dr. Bronisławy Dłuskiej, zasłużonej działaczki społecznej.

Dr. Bronisława Dłuska urodziła się w Darszawie w r. 1865. Skończyła medycynę w Paryżu i pracowała tam przez wiele lat. Dom doktorostwa Kazimierza Dłuskiego i Bronisławy Dłuskiej stał się ośrodkiem życia polskiej emigracji. Przez pewien czas był on także schronieniem dla studiującej młodzieży w Paryżu siostry dr. Bronisławy Dłuskiej, Marii Skłodowskiej, która później wraz z mężem, Piotrem Curie, zasłynęła jako odkrywczyni radu.

Po powrocie do kraju doktorostwo Dłuscy oddali się intensywnej pracy społecznej. Dzięki ich staraniom powstało wzorowe sanatorium dla gruźlików w Zakopanem oraz inne placówki tego typu. Przy współdziałaniu dr. Bronisławy Dłuskiej powstało Muzeum Tatrzańskie, oraz sanatorium bratniej pomocy akademików. W czasie wojny dr. Dłuska niezmordowanie pracowała w Lidze Kobiet.

Po wojnie doktorostwo Dłuscy w dalszym ciągu nie szczędzili swych sił w pracy dla dobra tych, którym praca ta najbardziej była potrzebna.

Dr. Bronisława Dłuska współpracowała z Kasą Chorych, z Tow. dla walki z gruźlicą, a ostatnio — poniosła wiele wysiłków dla stwarzania Instytutu Radowego im. Marii Skłodowskiej - Curie. Wielką opiekę — aż do ostatnich do życia — otaczała Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci niosąc mu moralną i materialną pomoc. Doktorostwo Dłuscy oddali Robotniczemu Tow. Przyjaciół Dzieci folwarczek w Aninie, który został nazwany Helenowem dla uczczenia ich zmarłej córki. Instytucja robotnicza, opiekująca się dzieckiem robotniczym, była zawsze bliska sercu Zmarłej.

Cześć pamięci szlachetnej kobiety i zasłużonej działaczki.

Pokwitowanie

NA NAJBIEDNIEJSZYCH DO UZNANIA.

Składa I. T. Zł. 10.

NA SZTANDAR SEKCJI RZEMIEŚLNICZEJ P. P. S.

Tow. Wacław Kokosiński wpłaca Zł. 2.— i wzywa do wpłacenia takiej samej kwoty ttow. Gaudasińskiego Henryka, Hodernego Józefa, Sokołowskiego Ludwika, Brzezińskiego Edwarda, Wierzbickiego Władysława na Sekcję Rzemieślniczą P. P. S.

Niech się święci 1 Maj!

Perspektywy

„Zniemczenie Europy"?

Dużo się pisze o celach polityki hitlerowskiej. Ale mało dotychczas się pisało o tym, co właściwie Niemcy chcą zrobić z narodami innych ras, jeśli znajdą się w zasięgu hitlerowskiej władzy. Owszem, o Żydach wiadomo: trzeba ich zniszczyć, nawet przy pomocy **sterylizacji.** jak chce Streicher... Ale co ma się stać z innymi narodami?

Dopóki Hitler tylko „zbierał" Niemców (Austria, Sudety), pytanie to nie było może takie ważne. Ale po przyłączeniu Czech, po opanowaniu Słowacji, po wkroczeniu polityki Hitlera na tory czystego imperializmu, powstaje zasadnicze pytanie: **co się stanie z podbitymi narodami?**

Naturalnie, rozumujemy tu w przypuszczeniu, że Hitlerowi będą udawały się dalsze podboje. Chodzi o stwierdzenie, **jakie perspektywy** istnieją z punktu widzenia hitlerowskiej polityki?

Tą zaniedbaną kwestią zajmuje się M. **Bruckus** w kwietniowym zeszycie „Przeglądu Powszechnego". Warto przeczytać ten sugestywny i dobrze zaopatrzony w dowody artykuł p. t „Narodowy socjalizm i los narodów nie niemieckiej krwi".

Tak, właśnie o to chodzi: **JAKI BĘDZIE LOS** narodów nie niemieckiej krwi? Bruckus bada tekst „Mein Kampfu", bada ustawodawstwo „Trzeciej" Rzeszy i stwierdza, że narodom krwi nie niemieckiej jest przygotowany **LOS NIEWOLNIKÓW.** W razie zaś jeśli te narody staną się niepotrzebne, zostaną po prostu **WYTĘPIONE** — np. przy pomocy sterylizacji.

Tak, **ŚWIAT DLA NIEMCÓW.** Takim jest punkt widzenia „Mein Kampfu". Nie tylko Europa, lecz świat cały. Zdobycie Ameryki rozpocznie się zapewne od zdobycia Ameryki Południowej.

Już program partii hitlerowskiej oświadcza w punkcie 4, że **„OBYWATELEM** (Rzeszy) może być tylko ten, **kto jest niemieckiej krwi".** Czyli, że podbite narody nie mogą być narodami „obywateli". Widzieliśmy niedawno, że w „protektoracie" czeskim Czesi nie zostali obywatelami Rzeszy.

Tak zostaje stworzone pojęcie człowieka **drugiej klasy.** Zaczęło się od Żydów, ale chodzi nie o Żydów, powiada cytowany autor, — prawa antyżydowskie stały się tylko **„pierwszym** zastosowaniem ogólnej rasistowskiej zasady". Punkty 5 i 6 programu głoszą, że ten, kto nie jest obywatelem, jest **GOŚCIEM.** A goście (punkt 7), jeśli nie ma możności wyżywienia całej ludności, zostaną **„DEPORTOWANI".** W ten sposób przy podboju jakiegoś terytorium przez Niemców ludności tegoż terytorium grozi **utrata wszelkich praw.**

Warto też przyjrzeć się ustawom t. zw. norymberskim z roku 1935. Obywatelami Rzeszy, powiadają te ustawy, mogą być tylko osoby „niemieckiej lub pokrewnej (?) krwi". Ale które narody są „pokrewne"? Ustawodawca umyślnie nie mówi. Ale w „Mein Kampfie" czytamy o **SŁOWIAŃSKICH** narodach, że są „obce rasowo" (fremdrassig), **„NIŻSZE"** (niedere) i **„MNIEJ WARTOŚCIOWE"** (minderwertig).

Jednakowoż może te narody (podbite) mają przed sobą perspektywę asymilacji? Nie, — rasistowska teoria nie uznaje asymilacji, bo asymilacja prowadzi do „zepsucia" rasy wyższej. Najniższe rasy, mówił Hitler w Norymberdze w r. 1933, stoją **bliżej małpy,** niż człowieka wyższej rasy. Dlatego też nie ma jedności rodzaju ludzkiego, nie ma (dla hitlerowców) **humanitaryzmu.** Tym bardziej, że (powiada Hitler) „cała **kultura** została stworzona tylko przez kilka ras, a właściwie **PRZEZ JEDNĄ".** Wiadomo — którą.

„Mieszanie się ras — mówi Hitler — jest przeciwne prawom natury". Dlatego też, gdy ustawy norymberskie w r. 1935 zakazały małżeństw z Żydami, Hitler oświadczył, że to dopiero **POCZĄTEK** pewnego rozwoju. Zaś oficjalna „N. S. Korrespondenz" dodała, że wprawdzie tylko małżeństwa z Żydami są zakazane, *ale z tego bynajmniej nie wynika, że małżeństwa* **z innymi** rasami są pożądane. Paragraf 6 rozporządzeń wykonawczych do ustaw Norymberskich surowo zakazuje **wszelkich** małżeństw, mogących naruszyć czystość krwi niemieckiej.

Tendencja jasna, — konkluduje Bruckus. Jednak **WEGETACJA I NIEWOLA** pokonanych narodów, powiada, nie jest jeszcze celem ostatecznym. Niemcy chcą być **arystokracją** (Herrenvolk) świata tylko na okres przejściowy. A celem ostatecznym jest **CAŁKOWITE ZNIEMCZENIE ZIEMI** (str. 74), t. zn. zaludnienie jej wyłącznie narodem niemieckim.

Istotnie, czytajmy uważnie „Mein Kampf". Tam Hitler chce, żeby za 100 lat w Europie było **250 MILIONÓW NIEMCÓW.** Tendencja jasna. Stąd znane zarządzenia celem podniesienia rozrodczości niemieckiego narodu.

A co mają wówczas zrobić inne narody? Niewiadomo... Niemieckim Żydom np. grozi fizyczne unicestwienie. A o **cyganach** istnieje już postanowienie Związku lekarzy - hitlerowców, domagające się **POWSZECHNEJ STERYLIZACJI.**

Natomiast jeśli chodzi o Niemców, istnieją już tendencje w kierunku **POLIGAMII** (Rosenberg)— celem przyśpieszenia wzrostu ludności niemieckiej.

Krótko mówiąc: **NIEWOLA LUB UNICESTWIENIE,** — oto los narodów nie-niemieckich w przyszłości, wedle hitlerowskich planów. To też cytowany autor pisze (w jezuickim „Przeglądzie Powszechnym"):

„Pozostałe narody świata muszą bronić przed narodowym socjalizmem swego prawa do życia na ziemi!".

Tyle Bruckus. Tendencje są stwierdzone dość trafnie. Nacjonalistyczna fantastyka, połączona z faszystowską, rasistowską megalomanią. Perspektywy zaiste koszmarne, piekielne.

Naturalnie są to „perspektywy" **W FANTAZJI** Hitlera czy Rosenberga. Zgoła inną sprawą jest, czy są te fantazje realne, czy mogą być urzeczywistnione.

Ale niezawodnie wielu hitlerowców, w swym szale i zaślepieniu nacjonalistycznym, wierzy w te durne plany.

To też bronić się trzeba!

K. CZAPIŃSKI.

Jak żyje pastor Niemoeller

w obozie koncentracyjnym

Lansowana przez niemieckie biuro informacyjne wiadomość, iż pastor Martin Niemoeller wyjdzie wkrótce na wolność, okazała się jeszcze jednym z seryjnych kłamstw tej urzędowej agencji.

Audiencja udzielona w tej sprawie marszałkowi polnemu Mackenzenowi przez Hitlera zakończyła się niepowodzeniem i widoki Niemoellera na wyjście na wolność są dziś mniejsze, niż poprzednio.

W prasie szwedzkiej znajdujemy opis naocznego świadka, który sam przebywał w obozie w Sachsenhausen, gdzie widywał pastora Niemoellera również tam osadzonego. Jest on tam zupełnie izolowany i nie wolno mu komunikować się z innymi więźniami. Nawet spacery odbywa Niemoeller o takiej raz na dzień porze, kiedy innych więźniów nie ma na dziedzińcu. Podczas tego krótkiego spaceru pilnuje go dwu z organizacji S. S. Chodzą oni za nim krok w krok, uważając, by niezłomny pastor nie wdawał się z nikim w rozmowy. Gdy pewnego razu osadzeni w obozie badacze pisma Św. usiłowali nawiązać z Niemoellerem rozmowę, to dostali za to po 25 kijów.

Komendant obozu przewódca sztafetowców Vierkaunt oświadczył, iż uczyni wszystko, by Niemoellera „wychować".

Według prasy szwedzkiej ten sam komendant Vierkaunt miał oświadczyć: NIE NALEŻY PRZYPUSZCZAĆ, IŻ SACHSENHAUSEN JEST SANATORIUM, JEST TO RACZEJ KREMATORIUM.

Niemoeller zachowuje się w obozie z najwyższą godnością. Nie odzywa się on ani słowem do swoich oprawców. Tylko raz jeden zwrócił się do komendanta obozu w Oranienburgu z prośbą, by mu pozwolili odprawić modły nad grobem pomordowanych więźniów. Komendant odmówił.

W Sachsenhausen przebywa więcej więźniów należących do kościoła wyznaniowego. Dla sprowokowania ich oraz pastora Niemollera dozorcy obozowi przebrali jakiegoś kryminalistę w szaty liturgiczne i ustawili na beczce, z której kryminalista wygłaszał bluźniercze kazanie.

Niemoeller nie dał się sprowokować, pomimo, iż celowo poprowadzono go na spacer w pobliże tej szopki.



„Widowisko wielkopiątkowe"

p. Virginio Gaydy

Wypadki polityczne następują na świecie z taką zawrotną szybkością i jest ich tak wielka obfitość, że tylko zawodowo poświęcający się polityce człowiek może śledzić ich rozwój i wzajemną współzależność

Jakże więc to było z tym wielkopiątkowym napadem na Albanię?

Z początku słyszało się, iż król Zogu zgodnie z klauzulą włosko-albańskiego paktu obronnego z 1927 roku, zwrócił się do Mussoliniego z prośba o wysłanie do Albanii wojska włoskiego, ponieważ król Zogu czuje się zagrożonym przez czyhające nań demokracje.

Gdy jednak król Zogu uchylił się od wypełnienia wszystkich podyktowanych mu przez Rzym warunków, *naraz ten sprzymierzeniec* włoski przestał być królem i w prasie włoskiej zaczęto pisać o Zogu, jako o „przewódcy band", przeciwko którego „nieznośnej despotii" „patrioci albańscy" wzywają pomocy Mussoliniego.

Tę magiczną sztukę zamiany sprzymierzonego króla w przewódcę band wykonał słynny reżyser prasy włoskiej Virginio Gayda, który to pasyjne widowisko wielkopiątkowe pokazał zdumionej publiczności europejskiej.

O Zjednoczony „Chrześcijański Front Pokoju"

Arcybiskup z Canterbury, dr. Lang, pojechał do Grecji w celu — jak donoszą — porozumienia się z głową kościoła ortodoksyjnego w sprawie utwrzenia zjednoczonego frontu pokoju dla obu kościołów.

Front ten walczyłby pod hasłem: przywrócenia humanitaryzmu i miłości pokoju w Europie centralnej.

Czy arcybiskup Lang działa w porozumieniu z Kościołem katolickim — nie wiadomo.

Śniadanie w Warszawie--obiad w Atenach

(Korenspondencja własna)

Kierunek — Spiska Nowa Wieś na granicy polsko - słowackiej, to znaczy od Warszawy niemal dokładnie na południe. Godzina 8.35. Olbrzymi Lockheed pasażerski wystartował pomimo 7,900 kilogramów wagi, tak lekko, że kilku pasażerów zorientowało się o fakcie startu dopiero w powietrzu.

Lecimy z szybkością własną 320 km. na godzinę, do której wiatr — wyjątkowo pomyślny — dodaje nam jeszcze 20 kilometrów. Niestety, nie wiele widzimy pod sobą, bo niebo, początkowo czyste, powleka się obłokami. Wychodzimy coraz wyżej; już w dziesięć minut od startu mamy wysokość 3000 metrów. Pod nami „baranki" — równiutkie, kędzierzawe pole obłoków; nad nami — niebo i słońce. Dogrzewa ono wprawdzie przez okienka, mimo to jednak na zewnątrz panuje temperatura 5 stopni poniżej zera i szyby w okienkach zaczynają obmarzać od naszych oddechów. W kabinie jest tak ciepło, że zdejmujemy okrycia.

O dziewiątej w dziurach pod chmurami, od których dzieli nas około 2000 metrów, majaczą góry Świętokrzyskie. Dziury znów zamykają się i lecimy dalej, kierując się radiem. Natychmiast po wejściu w chmury radiooperator nawiązał łączność z ziemią i kontaktu tego nie zrywaliśmy już do końca podróży, komunikując się tylko z coraz to innymi stacjami. Radio stanowi w dzisiejszym lotnictwie pasażerskim czynnik pomocniczy o tak wielkiej doniosłości, że nie podobna sobie wyobrazić samolotu bez aparatury nadawczo - odbiorczej.

Dzięki wiadomościom, otrzymywanym od radiooperatora, pilot wie w każdej chwili nie tylko gdzie się znajduje, ale jaka pogoda czeka go za minut parę, ma więc możność wybierania drogi w zależności od warunków atmosferycznych; może zbaczać, ustępować burzom z drogi, w porę wzbijać się lub obniżać lot.

Dla pasażerów jest radio źródłem nieustannej rozrywki w podróży, która w razie stałego zachmurzenia i pozbawienia możności oglądania świata z góry byłaby trochę jednostajna. Radiooperator wydaje co pewien czas krótkie biuletyny, dotyczące wysokości, szybkości i położenia maszyny. Kto ma w ręku mapę trasy, może śledzić zdążanie samolotu do celu. A nie brak i innych rozrywek. Na przykład podsłuchaliśmy węgierską maszynę pasażerską, zdążającą do Warszawy; znajdowała się wtedy nad Lubomlą.

My sami przelecieliśmy o 9,15 nad Bochnią, a już o parę minut później w przerwie między chmurami na zachodzie zasrebrzyła się wąziutka niteczka na szarym tle— Dunajec. W chwilę potem wśród białych chmur zarysowały się ciemne ząbki. Są coraz bliżej, bliżej, suną ku nam, stają się wyraźniejsze, ciemniejsze, poprzetykane oślepiająco białymi, bielszymi od obłoków, plamami. Tatry w śniegu. Naprożno wyciągają się ku nam drapieżne szczyty, niezawodna ręka pożeracza kilometrów, Tadeusza Karpińskiego (dawno przekroczył już milion kilometrów przebytych na szlakach powietrznych, wsławił się poza tym jako pilot sportowy) przeprowadza Lockheeda o dobre pół kilometra wyżej.

O 9,25, czyli po pięćdziesięciu minutach lotu, przelecieliśmy nad Spiską Starą Wsią, przebywając w linii prostej 310 kilometrów. Teraz skręcamy cokolwiek na zachód. Chociaż cel naszego lotu— Ateny, odległe od Warszawy o przeszło 1700 kilometrów — leżą prawie dokładnie na południe od nas ,jednak musimy z drogi zbaczać dość często, a to nie tylko dla przyczyn atmosferycznych, lecz ze względu na tak zwane strefy zakazane, które każde państwo wyznacza tak, jak mu dyktują jego własne potrzeby wojskowe. Nad takimi strefami przelatywać nie wolno; czasem nawet dozwolona droga powietrzna prowadzi wąziutkim (3 km.) korytarzem między zakazanymi terytoriami.

Szybkość wzrasta do 360 km. na godzinę, to też już o 10-ej widzimy z daleka i z wysoka wąziutką tasiemeczkę, wijącą się po burozielonej polanie. W jednym miejscu ktoś rozsypał po obu stronach tasiemki garście żwiru.

To Budapeszt nad Dunajem.

Wspaniałą tę rzekę widzimy odtąd wciąż, bo pogoda poprawiła się bardzo i widoczność jest lepsza. Pasażerowie, którzy bądź drzemali w wygodnych fotelach, bądź też grali w karty, zaczynają pilniej obserwować krajobraz.

Komunikując się z Belgradem (stolica Jugosławii), podsłuchaliśmy wracającą z Aten drugą naszą maszynę, prowadzoną przez znanego z Challenge'u 1934 roku pilota S. Płonczyńskiego. Bardzo jestem ciekaw, czy nazwiska takie jak Karpiński, Płonczyński mówią coś czytelnikom.

Mam wrażenie, że u nas, w Polsce, nie docenia się jeszcze wartości i zasług pilotów komunikacyjnych.

We Francji taki na przykład Mermoz, as lotnictwa pasażerskiego i pocztowego, był i jest bohaterem narodowym. I trzeba dodać, że gdy się pracę takiego pilota obserwuje, gdy się zważy ogromne brzemię odpowiedzialności, jaka na nim podczas lotu spoczywa, dochodzi się do przekonania, że zasługuje on na to, aby być ulubieńcem ogółu. Dotyczy to zresztą całej załogi samolotu pasażerskiego.

Pilot Karpiński z ręką na sterze, z bacznymi oczami na kilkudziesięciu przyrządach pomiarowych, umiejący przy tym jeszcze i na trasę czujnym okiem patrzeć; radiooperator Kowal ze słuchawkami na uszach, wsłuchany w cichutkie piski współpracujących z nim stacyj, gotów w każdej chwili do stukania palcem po kluczu Morse'a; rezerwowy pilot Onoszko, gotów do zastąpienia kolegi w razie zmęczenia lub słabości — oto były dla nas, pasażerów Lockheeda, żywe symbole pewności i bezpieczeństwa naszego długiego lotu. Póki ta dłoń spoczywa na sterze, póki te uszy wpijają się w eter, nic nam się stać nie może, bo maszyna jest jedna z najlepszych.

Ale wróćmy na trasę. Niby to przesuwa się pod nami powolutku, a przecież tak prędko! O godz. 10,50 mamy już za sobą Belgrad (miasto pozostało z boku, nie widzieliśmy go), czyli połowę drogi. Pod nami wije się rzeka Morava. Lecimy teraz na południowy wschód. Niestety, nad górami Czarnogórza znów morze obłoków przesłania świat od spodu. Płyniemy nad kobiercem z waty.

Wiemy tylko, że gdzieś o sto kilometrów na zachód od nas znajduje się granica Albanii.

Tak lecimy do 11,45. Chmury zaczynają się wreszcie cokolwiek przecierać, przebłyskują groźne, płowe, miejscami ośnieżone łańcuchy górskie — odnogi posępnych, pustych gór Bałkańskich.

Parę minut po dwunastej przekraczamy granicę grecką, za łańcuchem górskim błyskają nagle z daleka jeziora Albanii. Przelatujemy nad Floriną. Góry nabierają cudnego, różowego odcienia, mnóstwo wielkich, pięknych jezior. Chmury też są już inne, bardziej kłębiaste, wypiętrzają się ku nam parusetmetrowymi basztami z pary wodnej. O 12,30 zamajaczył na lewo od nas wielki szczyt, otulony chmurami u dołu. Olimp. Niezłe sobie miejsce obrał Zeus, władca bogów, trzeba mu to przyznać.

Chmury coraz groźniejsze, więc wyżej i wyżej. 3500, 3700, 4000 metrów i kpimy sobie ze wszystkiego; „u nas" słońce i błękit.

Na pytanie o pogodę nad morzem odpowiada niespodziewanie... radiostacja angielskiego okrętu wojennego, komunikując uprzejmie, że pogoda jest dobra.

Anglik zgłosił się sam, zanim jeszcze Saloniki zdążyły nam odpowiedzieć na sygnał. Dziękujemy mu uprzejmie, odpowiada „good luck!" (powodzenia). Bliskość Albanii i obecność na wodach greckich angielskiego okrętu wojennego przypomina nam o sytuacji europejskiej. Ale za chwilę znów zapominamy o świecie, bo oto z lewej strony, z daleka, przebłyskuje wśród chmur inny błękit, głębszy jakiś. Morze. Schodzimy na 3500 metrów i lecimy nad głęboko wrzynającą się w ląd zatoką Atlantikos. Na lewo od nas Eubea z górą Delfi, gdzie niegdyś zwykła była siadywać wróżka, której przepowiedni słuchali w starożytności nawet władcy. Teraz podobno rzuca maszyną, gdy przelatuje się tamtędy. My oblatujemy z daleka. Wspomnienia lat szkolnych cisną się mimowoli. Oto wioseczka Maraton, odległa tylko o 42 kilometry od Aten... Oto Chalkis...

Sny i czary... Różowe półwyspy o seledynowych liniach brzegów wrzynają się głęboko w lazurowe morze. Różowe, nakrapiane zielenią wyspy i wysepki rosną nam z każdą chwilą w oczach. Schodzimy w dół szybko.

Zieleń staje się coraz bliższa, żywsza, różowość przechodzi w kolor palonej cegły, zbocza górskie zbliżają się, morze ucieka, lecimy w kotlinie, niżej, niżej. Koniec. Jesteśmy na lotnisku pod Atenami. Jest godzina 13,15 według czasu warszawskiego.

Na obiad jeszcze za wcześnie.

WIKTOR GROSZ.

Polska Partia Socjalistyczna

zwołuje

11 masówek

na temat: Sytuacja polityczna i obchód 1 Maja

Masówki odbędą się:

W piątek, dnia 21 kwietnia, o godz. 7 w.

w Dzielnicy „Bałuty" — ref. tow. K. Hartman.
„ „ „Prawa" — ref. tow. W. Jurczak.
„ „ „Zielona" — ref. tow. W. Stawiński.

W sobotę, dnia 22 kwietnia, o godz. 7 w.

w Dzielnicy „Chojny" — ref. tow. H. Henrykowski.
„ „ „Czerwona" — ref. tow. Krauze.
„ „ „Górna" — ref. tow. Z. Szulman.
„ „ „Fabryczna" — ref. tow. A. Szewczyk.
„ „ „Julianów" — rew. tow. B. Brzeziński.
„ „ „Koziny" — ref. tow. J. Potkański.
„ „ „Śródmieście" — ref. tow. E. Andrzejak.
„ „ „Widzew" — ref. tow. B. Kruczkowski.

W obronie praw majstrów

i przeciwko zatrudnieniu obcokrajowców

wystąpił Zjazd Delegatów Zw. Majstrów Fabrycznych

W ub. niedzielę odbył się w Łodzi XXII ogólnokrajowy zjazd delegatów Związku Majstrów Fabrycznych w Polsce.

Na zjazd przybyło 70 delegatów z 16 oddziałów. Zjazd uchwalił następującą rezolucję:

„XXII doroczny zjazd delegatów Zw. Majstrów Fabrycznych Rzeczypospolitej Polskiej, odbyty w Łodzi w dniu 16 kwietnia 1939 r. w obecności 70 delegatów ze wszystkich ośrodków przemysłu włókienniczego w Polsce stwierdza, że wbrew duchowi ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, przemysłowcy nadal nie honoruje ustawy w odniesieniu do poszczególnych kategorii majstrów fabrycznych,

Tym sposobem całe rzesze majstrów pozbawia się bezprawnie trzymiesięcznego wypowiedzenia pracy i miesięcznego urlopu, dłuższego zasiłku na wypadek bezrobocia oraz korzystniejszych świadczeń emerytalnych.

Zjazd stwierdza, że majstrowie, spełniając czynności nadzorcze i odpowiadając za pracę w oddziałach, w których są fabrycznymi kierownikami, są niewątpliwie pracownikami umysłowymi w znaczeniu ustawy.

Jednocześnie zjazd stwierdza, że tytuły podmajstrzych są fikcją stosowaną przez przemysłowców, a wprowadzoną w r. 1928 w czasie wejścia w życie ustawy o ubezpieczeniach pracowników.

Zjazd domaga się uzupełnienia przepisów prawnych o ubezpieczeniu majstrów oraz przeprowadzenia w zakładach pracy szczegółowej rewizji stanu ubezpieczenia tych pracowników, przy wybitnym udziale zainteresowanych związków pracowniczych .

Zjazd domaga się ponad to, aby w myśl rozporządzenia P. Prezydenta o ochronie rynku pracy i przez wzgląd na niebezpieczeństwo w razie czynnej obrony Państwa, nie zatrudniano obcokrajowców oraz zastąpienia przez fachowców miejscowych.

Zjazd domaga się od Inspekcji Pracy energicznych zarządzeń w celu uregulowania 8-godzinnego dnia pracy majstrów w przemyśle włókienniczym. Jako jeden ze środków walki o przestrzeganie 8-mio godzinnego dnia pracy Zjazd uważa przydzielenie płatnego asystenta inspekcyjnego wyłącznie dla spraw majstrów fabrycznych, oraz wydanie zarządzenia, aby każdą zmianę robotników obsługiwał inny majster.

Wkońcu zjazd stwierdza, że od szeregu lat organizacje przemysłowców staje uchylają się od wznowienia układu zbiorowego, przeciwstawiając formę umów indywidualnych z majstrami.

Z rozmów dotychczas przeprowadzonych wynika, że przemysłowcy nie dążą do uczciwego dla obu stron układu, lecz za wszelką cenę pragną usankcjonować istniejący obecnie anormalny stan rzeczy.

Zjazd jak najkategoryczniej przeciwstawiając się wszelkim krokom zmierzającym do obniżenia roli majstra w rozwoju przemysłu, uchwala, że od samego układu, jak również i postulatów zawartych w projekcie umowy zbiorowej majstrowie nie odstąpią i bronić ich będą wszystkimi rozporządzalnymi środkami aż do strajku włącznie.

Zjazd apeluje do miarodajnych czynników państwowych o spowodowanie załatwienia sprawy do dnia 15 maja r. b. w przeciwnym bowiem razie, zjazd uchwala poparcie słusznych żądań majstrów ogólnym strajkiem.

Dla przygotowania akcji strajkowej, zjazd poleca wszystkim oddziałom odbycie na swoich terenach walnych zgromadzeń majstrów zarówno zrzeszonych jak i nierzeszonych, celem przygotowania akcji strajkowej".

Prawda o zajściach w „Widz. Manufakturze"

Czy dyrekcja będzie znowu prostować?

W numerze z dnia 8 bm. zamieściliśmy opis zajść, jakie wydarzyły się w czwartek przedświąteczny na terenie „Widzewskiej Manufaktury". Przebieg tragicznych zajść podaliśmy zgodnie z rzeczywistością, opierając się na relacjach delegatów i robotników. Jednakże dyrekcja „Widzewskiej Manufaktury" uważała, że przebieg zajścia „został przedstawiony niezgodnie z prawdą" i nadesłała nam sprostowanie, które byliśmy zmuszeni, na zasadzie art. 41 Dekretu Pracowego, zamieścić w numerze z dnia ,5 kwietnia r. b.

Sprostowanie „Widz. Man." wśród mieszkańców Widzewa wywołało oburzenie lub ironiczne uśmiechy i wzruszanie ramion.

Dowiadujemy się ze sprostowania, że „administracja fabryki już w czwartek rano poczyniła starania o dokonanie wypłaty".

Kłamstwo. Jeden z dyrektorów na konferencji z delegatami oświadczył, że wypłata odbędzie się, jak zwykle, w piątek, mimo że delegaci klasowi już we wtorek domagali się kategorycznie wypłaty zarobków we czwartek.

Dopiero pod naciskiem wzburzonych tłumów robotników i po tragicznych zajściach, dyrekcja dokonała wypłaty we czwartek.

Dalej sprostowanie stwierdza, iż

nieprawdą jest, jakoby obecne zarobki robotników „Widzewskiej Manufaktury" wahały się w granicach od 5 do 15 zł. — prawdą jest natomiast, iż nawet przy zmniejszonym stanie zatrudnienia przedświątecznym zarobki tygodniowe wynoszą do zł. 40, zależnie od ilości przepracowanych dni.

Lekka przesada, panowie z „Widzew. Manufaktury". Jest tak, jak pisał „Łodzianin". Płace ogółu robotników wahały się w granicach od zł. 5 do 15, a że znajdzie się kilkunastu lub kilkudziesięciu robotników, których zarobki tygodniowe sięgają „fantastycznej" wysokości 40 zł., to przecież znajdziemy w „Widzewskiej" również panów, którzy zarabiają po 20 tysięcy złotych miesięcznie i więcej.

Sprostowanie pomija wstydliwie szereg szczegółów, jak np. akcję „gwardii przybocznej" p. Maksa Kona, w wyniku której poturbowany został szereg robotników i robotnic.

A najlepsze jest zakończenie „sprostowania":

Jak wynika z powyższego, cała informacja jest nieprawdziwa, a wyciągnięte na jej podstawie wnioski—fałszywe.

Zgodnie z dekretem prasowym, musieliśmy tego rodzaju aroganckie wypociny wydrukować. Zapewniamy jednak panów z „Widz. Man.", że informacja nasza jest prawdziwa, a wnioski wyciągnięte są zupełnie słuszne.

Nie po raz pierwszy dochodzi na terenie „Widz. Man." do zajść. Nie po raz pierwszy pisaliśmy o szykanach i wybrykach dyrekcji i administracji „Wimy" wobec robotników.

Zabagnione stosunki w „Widz. Manufakturze" wołają o natychmiastową i radykalną sanację!

„Boicie się prawdy"

Endecy nie pozwolili przemawiać przedstawicielowi robotników

W ub. niedzielę endecy zwołali wiec robotników sezonowych w lokalu „Polskiej Pracy", na który przybyło ok. 100 osób. Do obecnych przemówił niejaki Michalak na temat polityki zagranicznej, a po nim na temat robotników sezonowych — radny Belka. Radny, oczywiście, mówił o „cyrwunym" magistracie i twierdził, że tylko „narodowcy" zapewnią wszystkim robotnikom pracę. Potępiał magistrat, który zatrudnia sezonowców tylko 4 dni i zapewniał, że „narodowy" magistrat zatrudniałby ich conajmniej... 8 dni tygodniowo.

Po demagogicznym przemówieniu Belki, które wywoływało ironiczne uśmiechy na twarzach obecnych, wystąpił jeden z robotników sezonowych, członek związku klasowego Wójcik, i poprosił o głos.

Przewodniczący Schulz nie chciał robotnikowi udzielić głosu; jednakże obecni na sali głośno zaczęli domagać się, by pozwolono mu mówić.

Pod naciskiem sali Wójcikowi udzielono głosu. Wyjaśnił on spokojnie rzeczowo stanowisko magistratu w sprawie sezonowców, zbijając demagogiczne i absurdalne zarzuty mówców endeckich. Stwierdził, że to Fundusz Pracy polecił zatrudnić robotników tylko 4 dni w tygodniu i nie w mocy magistratu leży zmiana tej decyzji.

Organizatorzy wiecu, widząc, że argumenty robotnika rozbijają ich kunsztowną i perfidną demagogię, w pewnej chwili odebrali mu głos. Na sali powstało wzburzenie. Rozległy się okrzyki: „Niech mówi!" „Boicie się prawdy!" „Wstyd!"

Robotnika Wójcika otoczyła natychmiast bojówka endecka, zmuszając go do opuszczenia mównicy, i wiec wskutek ogólnego wzburzenia został przerwany.

Nieliczni robotnicy, którzy dotychczas jeszcze pozwalali się tumanić „narodowcom" przejrzeli, że są okłamywani i oszukiwani. Postępowanie przewódców endeckich zostało przez wszystkich obecnych ostro potępione.

Radio łódzkie

WTOREK, 18 kwietnia.

5.35 Muzyka poranna (płyty). 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół: „W Holandii" pogadanka. 11.25 Piosenki w wykonaniu Dusoliny Giannini i Tito Schipy (płyty). 11.57 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.00 Koncert Życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej. 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu. 15.00 „Wyobraźnia" pogadanka Starego Doktora dla młodzieży. 15.15 Literatura dla wszystkich — „Ład serca" Jerzego Andrzejewskiego. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych 16.30 Utwory klarnetowe. 16.45 „Safari" — reportaż prof. Edwarda Lotha z Polskiej Wyprawy Badawczej do Afryki Środkowej. 17.00 Koncert Dawnej Muzyki Polskiej. 18.00 O muzyce i muzykach. 18.25 Wiadomości sportowe lokalne. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny (20.40). Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Wiedza i książka: Z najnowszej literatury o odbudowie Państwa Polskiego — odczyt wygł. dr. Wacław Lipiński. 22.15 N. Reznicek — Kwartet d-moll. 22.55 Wiadomości bieżące. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

Towarzysze popierajcie prasę socjalistyczną

Obwieszczenie

z dnia 15 kwietnia 1939 roku

w sprawie uporządkowania posesyj pod względem sanitarno - porządkowym, pożarowym i bezpieczeństwa publicznego oraz w sprawie podniesienia wyglądu estetycznego miasta.

Na podstawie art. art. 377, 380 ust. i 338 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 16 lutego 1938 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli (Dz. U. R. P. nr. 23, poz. 202) wraz z późniejszymi zmianami aż do ustawy z dn. 14 lipca 1936 r. (Dz. U. R. P. nr. nr. 56, poz. 405), ustawy z dn. 21 lutego 1935 r. o zapobieganiu chorobom zakaźnym i o ich zwalczaniu (Dz. U. R. P. nr. 27, poz. 198), rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 16 marca 1938 r. o sposobie odgradzania posiadłości i działek (Dz. U. R. P. nr. 21, poz. 182) zmienionego rozporządzeniem z dn. 30 czerwca 1938 r. (Dz. U. R. P. nr. 46, poz. 373) podaje się do publiczne wiadomości co następuje:

1.

Właściciele nieruchomości lub osoby w ich imieniu działające, na których ciąży ustawowa odpowiedziałalność za stan posesji powinni niezwłocznie przystąpić —

do remontu swych budynków i urządzeń związanych z nimi oraz do uporządkowania posesji pod względem bezpieczeństwa publicznego, pożarowego i sanitarno - porządkowego.

2.

Wszystkie działki i posiadłości winny być odgraniczone tak od strony ulic i placów, jak i od strony sąsiednich działek ogrodzeniami przewiewnymi. Sposób ogrodzenia oraz termin zostanie ustalony oddzielnym zarządzeniem.

Jednocześnie uprzedza się, iż winni niestosowania się do ustawowego obowiązku pieczy nad budynkami pociągani będą do odpowiedzialności karno - administracyjnej z art. 399 wyżej cytowanego prawa budowlanego. Jeżeli zaś wskutek niedbalstwa powstanie zagrożenie bezpieczeństwa publicznego wdrożone będzie dochodzenie prokuratorskie celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej z art. 215 K. K. za stwarzanie publicznego niebezpieczeństwa.

Prezydent Miasta:
(—) Jan Kwapiński.
Starosta Grodzki Łódzki:
(—) Dr. Henryk Mostowski.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kasperkiewicz — Zgierska 54, A. Rychter i B. Łoboda — 11 listopada 86, M. Zundelewicz — Piotrkowska 25, S. Bojarski i W. Schatz — Przejazd 19, Cz. Rytel — Kopernika 26, M. Lipiec — Piotrkowska 193, A. Kowalski i S-ka — Rzgowska 147.

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje na cele biurowe lokalu na parterze lub I piętrze, składającego się z 30 — 35 pokoi, położonego w śródmieściu.

Oferty na lokal, odpowiadający powyższym wymogom składać należy w terminie do dnia 10 maja 1939 r. w biurze Wydziału Gospodarczego przy ul. Zawadzkiej Nr. 11 (III piętro, pokój 57). W ofertach wyłuszczyć należy szczegółowe warunki najmu oraz powierzchnię użytkową oferowanego lokalu.

Łódź, dnia 17 kwietania 1939 roku.
Zarząd Miejski w Łodzi.

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Łodzi niniejszym ogłasza przetarg nieograniczony na wydzierżawienie w parkach i skwerach miejskich miejsc dla dokonywania zdjęć fotograficznych aparatem przenośnym (system Leica) w okresie do 31 marca 1940 roku.

Miejsca takie znajdują się: 1 — w parku im. ks. J. Poniatowskiego, 1 — w parku im. H. Sienkiewicza, 1 — w parku im. Staszica, 1 — w parku „Źródliska", 1 — na placu im. Dąbrowskiego (część), 1 — w parku 3-go Maja oraz na skwerze kolejowym przy Dworcu Fabrycznym.

Szczegółowe warunki przetargu otrzymać można w biurze Wydziału Plantacyj przy ul. Piotrkowskiej nr. 234/36 w godzinach urzędowych.

Łódź, dnia 17 kwietania 1939 roku.
Zarząd Miejski w Łodzi.

KRONIKA SPORTOWA

PIŁKA NOŻNA

MARYMONT — DRUKARZ

Zawody odbyły się na boisku Skry. Zwyciężył Marymont w stosunku 4:2 (2:1). Bramki strzelili dla zwycięzców Borowiecki T. i Burzyński T. po 2.

W przedmeczu odniósł zwycięstwo Drukarz 3:0.

CZWÓRMECZ LIGOWY W KRAKOWIE

W niedzielę na boisku Cracovii rozegrane zostały dwa mecze ligowe A. K. S. — Garbarnia i Cracovia — Warszawianka.

W pierwszym meczu A.K.S. z Chorzowa odniósł szczęśliwe zwycięstwo nad Garbarnią 3:2 (0:0), przy czym Garbarnia prowadziła 2:0.

W drugim meczu Cracovia po bardzo słabej grze pokonała Warszawiankę 2:1 (1:1). Dawno już zwolennicy Cracovii nie widzieli tak słabej formy biało-czerwonych.

WISŁA POKONAŁA UNION-TOURING 3:1

W niedzielę odbył się w Łodzi mecz ligowy pomiędzy krakowską „Wisłą" a Union Touringiem, zakończony zwycięstwem Wisły w stosunku 3:1 (1:1)

POLONIA POKONAŁA WARTĘ 3:1

W Warszawie w meczu o mistrzostwo ligi stołeczna Polonia niespodziewanie pokonała poznańską Wartę 3:1 (2:1).

LWOWSKA POGOŃ PRZEGRYWA WYSOKO Z RUCHEM

Rozegrany w Chorzowie mecz ligowy pomiędzy Ruchem i lwowską Pogonią zakończył się wysokim zwycięstwem Ruchu w stosunku 4:? (0:1).

PING-PONG

KOWNO POKONAŁO WARSZAWĘ W MECZU TENISA STOŁOWEGO 7:2.

W niedzielę w sali sportowej YMCA stołecznej rozegrany został mecz tenisa stołowego Warszawa — Kowno. Impreza ta była pierwszym oficjalnym występem sportowców litewskich w Polsce.

Wkraczających na salę sportowców litewskich i polskich przyjęła publiczność gorącymi oklaskami.

Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem Kowna w stosunku 7:2. Jedyne dwa punkty dla Polski zdobył rezerwowy nasz gracz Rechtleben.

Na imprezie zemścił się „paragraf aryjski", organizatorzy wystawili bowiem czysto „aryjską" reprezentację mimo, że w tej dziedzinie sportu żydzi zdecydowanie górują. Jedynie jako rezerwowego wyznaczono zawodnika robotniczej Gwiazdy Rechtlebena. Ten właśnie zawodnik odniósł jedyne dwa zwycięstwa, a pozostałych pięć spotkań wygrali Litwini.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.

„W sposób wykrętny i kłamliwy" bronił się p. Schulz

orzekł Sąd Apelacyjny w Warszawie

Rok już mija od czasu strajku u Haeblera, a jednak do dzisiejszego dnia wszystkie szczegóły tej bohaterskiej walki tkwią głęboko w pamięci łódzkich robotników. W tych dniach tragicznych dla robotników endecy wyłazili ze skóry, by walkę ich złamać i w tej swojej zdradzieckiej akcji nie cofali się przed najhaniebniejszymi chwytami.

M. in. ukazała się ulotka, podpisana przez prezesa „Pracy Polskiej", obecnego radnego Henryka Schulza, w której zarzucano delegatce f-my Haeblsr, tow. Adeli Jaranowskiej, że przywłaszczyła sobie 500 zł., zebranych przez robotników łódzkich na pomoc dla haeblerowców.

Tow. Jaranowska, oburzona do głębi tym łajdackim oskarżeniem, pociągnęła do odpowiedzialności sądowej p. Henryka Schulz'a, prezesa endeckiego związku. Sąd skazał p. Schulza na tydzień aresztu.

Od wyroku tego oszczerca „narodowy" apelował, powołując równocześnie kilku świadków, którzy mieli stwierdzić prawdziwość jego oskarżenia.

W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie. Świadkowie powołani przez p. Schulza nie wiele mu pomogli. Sąd Apelacyjny uznał, że oskarżenie rzucone na tow. Jaranowską było zwykłym oszczerstwem, i wyrok wydany przez Sąd Okręgowy w Łodzi zatwierdził, skazując również p. Schulza na zapłacenie kosztów sądowych i kosztów poniesionych przez tow. Jaranowską oraz na zamieszczenie sentencji wyroku w „Orędowniku" i „Łodzianinie".

Sąd w motywach stwierdził m. in., że **„oskarżony, pomimo że stroi się w tej sprawie w togę obrońcy moralności, sam bronił się w tej sprawie w sposób wykrętny i kłamliwy".**

Oskarżonego Schulza bronił adw. Kowalski, oskarżenie popierał tow. dr. Loos.

Obniżenia taryfy tramwajowej i przedłużenia linii

domaga się Zarząd Miejski

W dniu 13 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu KEŁ przy udziale przedstawicieli miasta.

W posiedzeniu tym wzięli udział reprezentanci miasta z tow. wiceprezydentem A. Walczakiem który przedstawił projekt obniżenia taryfy tramwajowej, ustalający ceny biletów w sposób następujący: bilet normalny — 20 groszy. Przesiadkowy bez zmiany — 5 groszy, obniżkę taryfy dla robotników do 12 i pół grosza, wprowadzenie ulg przejazdowych dla robotników, udających się do pracy na drugą zmianę w godzinach południowych, oraz pozostawienie ceny innych biletów w przejazdach do godziny 9 m. 30 w wysokości 15 groszy.

W sprawie projektu przedstawiciela miasta Dyrekcja KEŁ wypowiedziała się negatywnie, tłumacząc, iż taka zmiana pociągnęła by za sobą koszt około 2 milionów złotych, natomiast wystąpiła z kontrpropozycją wprowadzenia taryfy warszawskiej.

Przedstawiciel Zarządu Miejskiego nie wyraził zgody na taką koncepcję, ponieważ było by to w samej rzeczy raczej podwyżka taryfy.

W czasie dalszych obrad ustalono projekt przedłużenia linii tramwajowej do granic miasta, tj. na Cygankę. Trasa prowadzić będzie ul. 11 Listopada, Aleja Unii, Bobrową i Siewną oraz przedłużenia linii na ul. Łagiewnickiej o 750 do 800 metrów, Roboty, związane z przedłużeniem tych linii tramwajowych, wykonane będą w roku bieżącym i w roku tym ta dzielnica Łodzi otrzyma wreszcie połączenie tramwajowe, na które czekała od wielu lat.

Na dalszym planie projektów Zarządu Miejskiego stała sprawa przedłużenia linii tramwajowych na ul. Narutowicza i Napiórkowskiego. Przeciwko temu projektowi Dyrekcja KEŁ zasadniczo nie oponowała lecz oświadczyła, że pragnie traktować tę sprawę jako zagadnienie drugoplanowe. Również do tego zagadnienia należy sprawa linii tramwajowej na ulicy Dąbrowskiej.

Płyną ofiary robotnicze...

W niedzielnym numerze podaliśmy wiadomość, iż robotnicy f-my Bodzechowski złożyli zł. 1.200 w bonach Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej na ręce tow. wiceprezydenta Walczaka. Należy dodać, iż bony POP za taką samą sumę złożyli przedstawiciele f-my Bodzechowski,

W dniu wczorajszym na ręce tow. wiceprezydenta Walczaka złożyli na FON zł. 200 robotnicy i pracownicy f-my H. Zaks (ul. Milionowa 27), zaś robotnik Czesław Kurkowski (Limanowskiego 134) złożył na ten sam cel: srebrną papierośnicę, 1 złotą szpilkę do krawata i 2 srebrne spinki do mankietów.

Robotnicy i pracownicy umysłowi Mech. Fabryki Pończoch „S. Herman" złożyli na ręce p. wojewody Józewskiego na dozbrojenie armii 932 zł. 28 gr.

Na wniosek delegatów klasowców robotnicy f-my Zjednoczone Zakłady Sznurowadlarskie Kac i Sp., Bandurskiego 16 w liczbie 100 opodatkowali się jednodniowym zarobkiem na budowę ścigacza.

Hajne Medina w Łodzi

Zachorowało dziecko dozorcy

Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego informuje, że w okresie od 9 do 15 b. m. zarejestrował 1 wypadek zachorowania na dur brzuszny, 8 na płonicę, 2 na błonicę, 17 na odrę, 3 na różę, 11 na krztusiec, 6 zakażeń połogowych, 23 zachorowania, 17 zgonów na grużlicę oraz 5 zachorowań na jaglicę. W czasie omawianym stwierdzono jeden wypadek zachorowania na Haine Medina. Chorobą tą dotknięte zostało dziecko dozorcy domowego 4 letni Zdzisław Strawiak, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 162. Chłopca umieszczono w szpitalu Anny Marii.

F-ma Rassalski gra na zwłokę

Na tle wysuniętych żądań podwyżki płac od dłuższego czasu trwa zatarg w f-mie „Przemysł powroźniczy Rassalski". Celem likwidacji zatargu odbyły się 2 konferencje, które z winy firmy nie dały rezultatu. W dniu wczorajszym odbyła się 3-cia z kolei konferencja. Również i na tej konferencji nie osiągnięto porozumienia. Przedstawiciel firmy zażądał odroczenia konferencji celem zapoznania się z żądaniami robotników i udzielenia odpowiedzi, w jakiej wysokości firma skłonna jest udzielić podwyżki. Inspektor wyznaczył na dzień 25 bm. ponowną konferencję zaznaczając przytym, że o ile dn. 25 firma nie udzieli pozytywnej odpowiedzi, wówczas Inspektor wyciągnie najdalej idące konsekwencje.

Obrady O. K. Z. Z.

W środę dn. 19 bm. o godz. 7 wieczór w Domu Zw. Zaw. zbierze się Okręgowa Komisja Zw. Zaw. Na porządku dziennym: Obchód 1 Maja. opodatkowanie się na ścigacz oraz sprawy organizacyjne.

Hitlerowcy prowokują

W fabryce wyrobów jedwabnych Klinge i Schultz przy ul. Kątnej 24 doszło do incydentu. Gdy po odpracowaniu 1 dnia na F. O. N. robotnicy jednomyślnie postanowili zakupić bony Pożyczki Lotniczej, jeden z lepiej zarabiających robotników Rostel odmówił podporządkowania się tej uchwale, mimo, że powzięta była przy udziale dużej ilości robotników narodowości niemieckiej solidarnie.

Ponieważ Rostel przy tej okazji wyraził się obelżywie pod adresem Polaków robotnicy zwrócili się do dyrekcji z protestem i Rostla usunięto z pracy.

Czytajcie Łodzianina

Aresztowanie zabójcy elektromontera

W polu na Zabieńcu znaleziono zwłoki 34-letniego elektromontera Artura Millera (Zabieniec 7) który pchnięty kilkakrotnie nożem w głowę i brzuch padł trupem na miejscu. Zarządzone dochodzenie ustaliło, że Miller spotkał się wracając w stanie pijanym z 30-letnim Wacławem Popielarczykiem (Łagiewnicka 122) również podchmielonym.

Obaj nie chcieli ustąpić z drogi i doszło do starcia, w którym Popielarczyk zabił przeciwnika.

Popielarczyk został osadzony w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Tragiczne święta bezrobotnej

7 dni aresztu za kradzież kawałka mięsa

Konstancja Piotrowska (Rzgowska 191) w dniu 22 grudnia 1938 r. przed świętami Bożego Narodzenia skradła w jatce rzeźnika Szyi Kalmanowicza przy ul. Rzgowskiej 131 1 kilogram mięsa wartości zł. 1,40, lecz spostrzeżono kradzież i zatrzymano ją. Piotrowska wyjaśniła, że będąc bez pracy, na święta zamierzała zdobyć kawałek mięsa dla siebie i dziecka.

Sąd Grodzki w Łodzi skazał Piotrowską na 7 dni aresztu zawieszając wykonanie kary.

Niedżentelmeński postępek odpalonego amanta

28-letni Stanisław Koprowski (Bazarna 18) z zemsty do swej eks narzeczonej Józefy Tomczyk, która zerwała z nim i wyszła za mąż za innego, rozgłaszał, że Tomczykówna przed ślubem prowadziła rozwięzły tryb życia.

Na skutek skargi poszkodowanej Sąd Grodzki w Łodzi skazał Koprowskiego na 6 miesięcy aresztu zawieszając wykonanie kary.

Berta Proppe pociągnięta do odpowiedzialności

Podawaliśmy, że f-my „Francusko - Polski Przemysł Jedwabny Bonnet" (Strzelców Kaniowskich) wystąpili z protestem przeciw robotnicy Bercie Proppe, która została pociągnięta do odpowiedzialności karnej za obrazę Narodu Polskiego.

Załoga robotnicza domagała się usunięcia Proppowej grożąc strajkiem. Administracja firmy ustąpiła wobec tego protestu i zawiesiła Proppową w dalszej pracy do czasu rozstrzygnięcia sprawy.

Jak w sensacyjnej powieści

Zuchwały występ sobowtóra

Niecodzienny proces rozpatrywał w dniu wczorajszym sąd grodzki w Łodzi.

Ławę oskarżonych zajął Zygmunt Morawski.

Morawski podobny jest do złudzenia do Mieczysława Keniga zam. przy ul. Kamiennej 8. Wykorzystując ten fakt przybył on w dniu 28 lutego r. b. do mieszkania siostry Keniga, która także została wprowadzona w błąd łudzącym podobieństwem sobowtóra do brata.

Ita Kenig pozostawiła go samego, sama zaś udała się do swej matki mieszkającej w sąsiednim domu.

Korzystając z samotności Morawski spakował co najcenniejszą garderobę, usiłując się oddalić.

Na progu natknął się jednak na Kenigową wraz z córką, które nabrały natychmiast podejrzeń i wszczęły krzyk.

Morawski rzucił się do ucieczki, został jednak przy zbiegu ulic Piłsudskiego i Południowej ujęty i oddany w ręce policji. Dopiero w komisariacie mistyfikacja wyszła na jaw.

W dniu wczorajszym zasiadł on na ławie oskarżonych.

Sąd skazał bezczelnego sobowtóra na 6 miesięcy więzienia.

Zamach samobójczy

Na ul. Brzezińskiej zażyła większą dozę luminalu w celach samobójczych 16-letnia Regina Feldon, zam. przy ul. Marynarskiej 11.

Feldonównie udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia i przewiózł w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

Pod ostrym kątem

Sprawozdanie z wiecu, który się nie odbył...

Przed pewnym czasem „Kurier Łódzki" zaatakował ostro nasze pismo, wychwalając zarazem pod niebiosa niebywałe sprawną służbę informacyjną „Kuriera" i „Echa".

Przyznajemy „Kurierkowi" rację. Ma doprawdy takie wiadomości, jakich w żadnym z pism łódzkich nie można znaleźć.

W numerze wczorajszym oto znaleźliśmy nast. notatkę:

W dniu wczorajszym w sali Filharmonii odbyłsię wiec polityczny zorganizowany przez PPS, Str. Demokratyczne i Str. Ludowe.

Doprawdy rewelacyjna wiadomość. Pokażcie jeszcze jedno pismo, które ją zamieściło?

To, że zgromadzenie zostało zakazane, no i z tego zwykłego powodu nie przemawiali ani wiceprezydent Walczak, ani też Balcerzak, to, oczywiście, drobiazg. „Kurier Łódzki" jest pismem dobrze poinformowanym. Któżby śmiał wątpić o prawdziwości zamieszczonych w nim wiadomości?

Ciekawi nas tylko, dlaczego nie przemawiał nikt ze Str. Demokratycznego? Może wyjaśni nam to dobrze poinformowany „Kurierek"?

W walce z własną żoną

p. Horosz stosował brzydkie chwyty

Eliasz Hersz Horosz miał spór ze swą żoną, która wytoczyła mu kilka procesów.

W dniu 28 października 1938 r. Horosz dowiedział się, że w mieszkaniu jego żony Fajgi Horosz bawi kontroler Wydziału Opieki Społecznej Aleksander Sobczyk by sprawdzić jej sytuację majątkową gdyż ubiegała się o świadectwo ubóstwa by uniknąć kosztów sądowych.

Horosz pragnąc przeszkodzić żonie w procesie, zwrócił się do Sobczyka i wręczył 10 zł. prosząc by napisał, iż Horoszowa ma duży majątek. Sobczyk wprawdzie stwierdził, że Horoszowa ma istotnie dość pokaźny majątek, by zapłacić należne koszty, nie mniej jednak powiadomił władze o usiłowaniu przekupstwa.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Eliasza Hersza Horosza na 6 miesięcy więzienia zawieszając wykonanie kary.

Ciężko zarobione oszczędności

wyłudził od pracowniczy domowej

Wydział Śledczy w Łodzi powiadomiony został o oszustwie dokonanym przez jakiegoś osobnika na szkodę Michaliny Podgórskiej, pracownicy domowej, zam. przy ul. Andrzeja 35. Osobnik podając się jej za Józefa Szymczaka pod pozorem ożenku wyłudził od niej 600 zł. gotówki i garderobę wartości 200 zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku.

W wyniku wszczętego przez Wydział Śledczy dochodzenia ustalono, że oszustem jest Franciszek Ulrych, bez stałego miejsca zamieszkania, którego osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Teatr Miejski
Śródmiejska 15.
Dziś żegnamy „Cyrulika Warszawskiego"

Dziś, we wtorek o godz. 8.30 w. „Cyrulik Warszawski" w przebojowym programie „Ktoś z nas zwariował".

Ceny biletów zniżone. Abonamenty nie ważne.

We środę i czwartek z powodu generalnych prób „Zaczarowanego Koła" przedstawienia zawieszone. W piątek premiera „Zaczarowanego Koła".

Teatr Polski
Cegielniana 27.

Dziś, we wtorek, środę i czwartek o godz. 8.30 w. ostatnie powtórzenia „Cieszmy się życiem".

W próbach polityczna komedia „Jan".

Odbito w Drukarni Ludowej Piotrkowska 83.